N^er 22. Kraków 26 Stycznia — Sobota. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 25 stycznia.

Polityka Mehmeta Alego zależała na tem aby uchodzić u muzułmanów za podporę Islamizmu, u chrześcian za tarczę przeciw fanatycznym wyznawcom Proroka. Nie łatwo było prowadzić tę dwulicową politykę. Trzeba było na to tych wysokich prawie jenialnych zdolności, jakie ten władca Egiptu posiadał, a z drugiej strony przyjaznych okoliczności. Hattyszeryf z Gulhany głównie mu do tego posłużył. Reformy w nim zapowiedziane oburzały Turków starowierców; nie ufali mu zaś chrześcianie i słusznie. Abdul Medżyd nie mógł wprowadzić w życie reform, a nawzajem nie mógł poskromić nadużyć, jakich się dopuszczali Turcy na chrześcianach, biorąc niby odwet za zagrożony w hattyszeryfie koran. Korzystał z tego wybornie Mehmet Ali. Oświadczał się przeciw reformom na papierze, a muzułmanie poczytali go za prawdziwego stronnika Koranu; dawał opiekę chrześcianom i w Europie widziano w nim reprezentanta tolerancyi na Wschodzie. Wojska Ibrahima paszy niosły sztandar islamizmu i w jego imię zwyciężały pod Bejlan, a te same wojska zasłaniały chrześcian w Syryi i Palestynie, gdzie dotąd rządów egipskich żałują. Broniąc nietykalności Koranu w oczach muzułmanów, mógł Mehmet Ali bez ściągnienia na siebie podejrzenia, dawać opiekę chrześcianom.

Turcya źle wyszła na tej polityce Mehmeda Alego, i kto wie czy Stambuł nie byłby ujrzał wojsk Ibrahima paszy, gdyby nie koalicya przeciw Francyi na polu kwestyi wschodniej zawiązana. Polityki tej prowadzić nie umiał, a nawet niechciał następca Mehmeta Alego wnuk jego Abbas pasza. Był fanatykiem ograniczonym, a Europejczyków nienawidził. Lecz dzisiejszy wicekról Said pasza, syn Mehmeta Alego (bo na Wschodzie starszeństwo wieku stanowi o następstwie tronu, a Abbas pasza syn Tussuna paszy, brata Saida był starszym od stryja swego) przejął zupełnie tradycyę ojca. Nie dziwiła nas bynajmniej sympatya, jaką okazywał chrześcianom z powodu rzezi syryjskiej, jak również po okazaniu tego współczucia, zapowiedziana przez wicekróla podróż do Mekki, politycznym była krokiem. Nie potrzebowałby go Mehmet Ali, bo o brak gorliwości dla islamizmu nikt go pomówić nie śmiał; Said pasza, który jeszcze w obronie Koranu żadnych nie złożył dowodów, a którego europejskie sympatye znane, chciał w Mekce nabrać siły do dalszego na Wschodzie wpływu.

W gabinecie W. Porty są atoli ludzie, co byli obok Reszyda paszy i w jego wyćwiczyli się szkole. Polityka Mehmeta Alego dobrze im znana, i nie chcieliby widzieć ją przez Saida wskrzeszoną. Sprzeciwić się podróży wicekróla otwarcie było niepodobna, ale przebiegłość Reszyda przeszła w jego uczniów. Oświadczyła przeto Porta, że jako zwierzchniczka Egiptu, podczas nieobecności wicekróla pośle zastępcę ze swego ramienia, który władzę dzierżyć będzie aż do jego powrotu. Na to wicekról naturalnie przystać nie chciał i nie mógł, bo nie trudno domyśleć się, mówiąc po prostu, czem to pachnie. Byłoby to uznaniem tanzimatu w takiej doniosłości, w jakiej go nawet Abbas pasza nigdy uznać nie chciał. Turcya jest państwem zwierzchniczem, ale Egipt ma własną dynastyę. Jest w tem pewna anomalia co do władzy zwierzchniczej, której ostateczne następstwa zawsze pozostają w zawieszeniu.

Trzeba więc było protestować, i rozpocząć na nowo negocyacye o tanzimat i prawa dynastyczne, coby mogło daleko zaprowadzić, zwłaszcza, że z powodu kanału suezkiego Said pasza byłby miał Anglię przeciw sobie. Wolał więc odłożyć podróż do Mekki *ad feliciora tempora*. Nadejdą one niebawem, skoro tylko Turcya zużyje nowo zaciągniętą pożyczkę Tymczasem wystarczy dla wicekróla egipskiego, że chciał jechać do kolebki Proroka i złożyć dowód swego do Koranu przywiązania.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad ujścia Wisłoki 21 stycznia.

(J. S.) Pora przychylna swobodniejszemu objawowi zdań w naszym kraju, wywołała bardzo wiele korrespondencyj z różnych stron umieszczonych w *Czasie*, które w naszym zakącie z uwagą czytamy, i albo im potakujemy, albo nad niemi, jeżli niezgadzają się z naszemi zdaniami, między sobą rozprawiamy. Korrespondencyi jednakże z Sanockiego z d. 13go stycznia w Nrze 15 *Czasu* milczeniem zbyć nie można. Zgadzam się z sz. korrespondentem, że terroryzowanie jakiekolwiek, choćby nawet w narzucaniu stroju, lub zabranianiu zabaw, nie powinno się u nas wydarzać, i że takie narzucanie zdania swojego drugim jest despotyzmem, niegodnym narodu naszego, który od wieków żył wolnością; lecz nie mogę się zgodzić z radą sz. korrespondenta w tym artykule zawartą, by ci co na wsi mieszkają, zanim przywdzieją strój narodowy, zbadali wprzód usposobienie włościan, ponieważ są okolice gdzie lud wiejski z niechęcią spogląda na to przebieranie się szlachty, powtarzając jednę i tę samę formułkę: „Zle będzie, bo się panowie przebierają.“

I ja mieszkam na wsi, i to w okolicy, w której przechowała się pamięć smutnych wypadków 1846 r. i przypatruję się temu ludowi; lecz nie widziałem dotychczas by nasz lud wiejski zajmował się ubiorem obywatela, i by ten ubiór zastanawiał go lub straszył. Wszakże obywatel mieszkający na wsi ubiera się niemal co roku inaczej, według fantazyi, wieku, towarzystwa, lub na końcu według mody przywiezionej z zagranicy. I tak kiedy weszły były w modę gonitwy angielskie, ubierali się niektórzy czerwono, a w przeszłym roku, ba i teraz jeszcze, noszą suknie szaraczkowe z zielonemi wyłogami, a przecież żaden z tych którzy się tak przebierali i przebierają, nie troszczyli się, czy się ten ubiór podoba ludowi wiejskiemu i czy go nie będzie drażnił. Także w czapkach i kapeluszach co rok inna moda, czyż pytał kto do dziś naszego chłopa jaka mu się czapka podoba? Każdy kupował czapkę, jaką mu czapnik przyniósł lub jaka mu do gustu przypadła; czyż więc tylko co do narodowego ubioru i rogatych czapek trzeba badać usposobienie chłopa, czy mu się podobają lub czy go nie będą drażnić? Czyż nasz chłop jest tak obeznany z modami różnemi, by wiedział który jest właśnie strój narodowy? Wszak zresztą nikt mieszkający na wsi, nie idzie do stajni lub stodoły we fraku, ani nie pójdzie w kontuszu i żupanie opasany pasem słuckim? wszakże na wsi koło gospodarstwa chodzi każdy chłop i pan tak ubrany, jak mu się podoba. Wszak żaden z obywateli nie radził się nigdy ludu wiejskiego co do swojej garderoby, zkądże ta rada dzisiaj? Czyż nie dosyć, że masom ludu wiejskiego bywa w każdej ruchliwszej epoce powierzana policya, mamyż się jeszcze sami dobrowolnie tej policyi poddawać, i to nawet aż co do ubioru!? Czyż można myśleć, że ta niechęć do narodowego stroju i do czapek rogatych pochodzi z głowy chłopów i któż nie wie, co się w kraju dzieje? Któż myśli, że ci co w każdej epoce ważniejszej, sieją niezgodę między dworem a ludem wiejskim, będą siedzieć spokojnie, jeżeli się szlachcic nie po narodowemu, ale podług najnowszej paryzkiej mody będzie ubierał? Chwila ta jest zbyt ważną, aby agitacyi być niemiało, choćby obywatele fraki po kostki i szlafmice na głowy, zamiast kontuszów i rogatych czapek powdziewali, lecz składać tych grzechów na nasz lud nie trzeba.

Dla tego potwierdzam uwagę sz. korespondenta, że reakcya zaczyna być czynną i między ludem wichrzyć; powiem jeszcze więcéj, że kiedy nasza deputacya pojechała do Wiednia, rozgłoszono pomiędzy chłopami, że pojechała prosić o zaprowadzenie napowrót pańszczyzny, że ci którzy noszą rogate czapki, a mianowicie czerwone, będą najprzód pańszczyznę zaprowadzać; ale pomimo tego potwierdzenia, nie mogę się zgodzić na to, by unikać wszystkiego coby reakcyi broń w rękę dawać mogło, chcieć bowiem tego wszystkiego unikać, trzebaby ani jeść, ani spać, ani chodzić, ani jeździć, ani nawet oddychać. Reakcya bowiem która tajemniczo działa, potrafi z najniewinniejszego słowa, kroku, ruchu usnuć motek do intrygi i do rozsiewania fałszywych pogłosek między ludem; tak w r. 1846 aresztował lud w pewnej wsi w Rzeszowskim swego plebana; na zapytanie co przewinił? odpowiedzieli chłopi, że kąpał się w zimie po parę razy na dzień, że więc przez to coś złego zamierzał. Niedawno temu, musiała nawet kometa służyć do agitacyi naprzeciw dworom, a fałszywa pogłoska o berlince z bronią na Wiśle, służyła do oddania dozoru chłopom nad brzegami Wisły. Myśmy tu w kraju w czasach ważniejszych z taką agitacyą powinni już być oswojeni, i nie odwracając od niej wprawdzie bacznego oka, robić jednakże, co podług wewnętrznego naszego przekonania jest dobrem i godziwem. Zresztą każdy środek do agitacyi musi się zużyć, a zatem i postrach z ubioru narodowego; jak się reakcya, lud podburzająca, z ubiorem narodowym oswoi, natenczas zostawi nam swobodę noszenia go, a ucieknie się do innego środka.

Dla tego wszelką obawę przed opinią reakcyonariuszów uważam za zbyteczną, i myślę, że obywatel słuchać tylko swego sumienia i przekonania powinien i tak działać jak mu te dyktują. Jeżeli więc kto się chce przebierać w strój narodowy, nie potrzebuje pytać się opinii reakcyonaryuszów ale się przebrać choćby dla tego, żeby pokazać, że choć o tyle ma swojej woli, iż się ubiera jak mu się podoba; lecz do takiego przebrania się nie powinien nikt nikogo zmuszać, mógłby bowiem trafić na osobę, którejby opinia współobywateli nakazywała, a opinia chłopów dyktowana przez reakcyę, nie pozwalała nosić ubioru narodowego, a który przeto byłby między młotem i kowadłem.

Z Tarnowskiego 21 stycznia.

(L. D.) Długo wachałem się, czy dotknąć téj bolesnéj naszego społeczeństwa strony. Dziś jednak gdy zewsząd dochodzą mnie znajome wieści, gdy zbliżające się wybory zmuszają do działania, sądzę, że powinnością jest każdego, kto żyje wpośród naszego ludu, i poznał go zbliska, wyjawić swoje zdanie, jakimby sposobem koniec tym fałszywym pogłoskom położyć.

Wzywacie nas w swojem piśmie do przygotowywania i objaśniania ludu wiejskiego względem wyborów. Wiem, że to jest konieczną potrzebą kraju, lecz mam zarazem to silne przekonanie, że wszelka chęć prostowania uprzedzeń i fałszywego widzenia rzeczy u ludu wiejskiego ze strony dawnych ich panów a nawet duchowieństwa nie prowadzi do zamierzonego celu, a może rozdrażnić i podejrzliwość powiększyć.

W normalnym stanie rzeczy obowiązkiem jest obywateli wiejskich wywierać wpływ na lud przykładem, przebaczeniem win, niesieniem pomocy; w ważnych atoli chwilach czynu jak obecna, nie można ograniczać się na takim powolnym wpływie, który dopiero z postępem czasu skutek odnosi. Nam trzeba działać, działać energicznie, aby wraz z szybkim i naglącym postępem wypadków rozświecać umysły ludu. Ale działać nam wypada w ten sposób, aby raz zedrzeć tę maskę obłudy z fałszywych doradców, co bałamucąc ten lud we własnych widokach gotują zgubę nam i rządowi.

Powinniśmy zrobić przedstawienie panu Namiestnikowi, że my przyjmując z ufnością przyrzeczenia N. Pana żądamy, aby ten lud, który niezadługo ma zasiąść z woli J. C. Mości na ławie sejmowéj i ma radzić wraz z nami sam o sobie i o naszym kraju, wiedział o co chodzi i nie dał się użyć za ślepe narzędzie ludzi złéj woli, co zarówno naszemi jak i rządu są nieprzyjaciołmi. Niech nam wolno będzie w obec urzędów powiatowych zwołać wójtów i starszych z gromady i odczytać im począwszy od dyplomu J. C. Mości wszystkie akta dotyczące zmiany zaszłéj w kraju; wytłómaczyć im w przystępnéj dla włościanina mowie, wskazać cel sejmu i sposób brania udziału w wyborach; udowodnić im, że tu nie chodzi o przywrócenie pańszczyzny, ale o większą swobodę dla wszystkich zarówno.

W naszem przekonaniu jest to jedyny środek, który przywrócić może zaufanie i zgodę między dziećmi jednéj ziemi, położyć tamę na przyszłość wszelkim fałszywym podszeptom złych ludzi, co każdy krok nasz podjęty dla dobra kraju, przedstawiają naszemu ludowi jako zdradę przeciwko niemu wymierzoną.

Ufamy silnie że wysoki rząd nie odmówi nam swéj pomocy i udziału w sprawie, w któréj, idzie nie tylko o organizm społeczny w ogólności ale i o utrzymanie porządku, spokoju w kraju. My szukamy opieki przeciwko prawdziwym burzycielom porządku, kraj nasz jest spokojny, a jeśli idzie za uczuciem narodowem, jeśli upomina się o to, co mu się zawsze należało, czyni to legalnie, otwarcie, bez spisków, na drodze, któréj nikomu zaprzeczyć nie można. Sądzi że żywioł narodowy raz już jest uznanym za żywioł wyłączny i prawy i że nie ma potrzeby przeciwstawiać i zagrażać mu żywiołem równie narodowym i bratnim, ale obałamuconym i ciemnym.

Wiedeń 24 stycznia.

☐ Odpowiedź komitatu w Ostrzyhomiu była już dzisiaj przedmiotem Rady Ministrów. Zgodzono się tymczasowo czekać na oświadczenie innych komitatów. Łatwo zgadnąć, że takowe będą mniéj więcéj wszystkie do siebie podobne. Ruch narodowy w Węgrzech ma jedną myśl i jeden cel, to jest przywrócenie konstytucyi z 1848 r. na podstawach sankcyi pragmatycznéj, a przeto unię personalną. Jak rząd ruch ten wstrzyma i do granic zakreślonych dyplomem 20 z. m. sprowadzi? Użycie siły zapowiedzianem zostało w ostatnim reskrypcie przeciw oporowi tylko. Czy można uważać za opór, prośby i przedstawienia z podpisami, jak w Ostrzyhomiu, na czele Arcybiskupa Prymasa? Odpowiedź na to zapytanie zależy od tego, czego rząd chce, czy zasady, czy pieniędzy. Jeżeli ma bronić zasady położonéj w dyplomie 20 paźdz. to objawia się już potrzeba środków ostatecznych. Jeżeli przeciwnie, idzie tylko o zaległe podatki, to takowe czy teraz czy po zebraniu sejmu, wpłynąć do kasy Państwa muszą. Węgrom idzie o zasadę. Gdyby rząd dziś przystał na przedstawienie komitatu w Ostrzyhomiu, miałby zaległe podatki natychmiast. W razie egzekucyi gwałtownéj, Węgrzy, o ile słyszę, chcą pozostać na drodze spokojnéj i płacić odwołując się do sejmu. Lecz tu i owdzie mogłoby przyjść do krwawego starcia się, coby już było nieszczęściem. Węgrzy powiadają, że rewolucyi nie chcą, lecz że z drogi konstytucyjnéj nie ustąpią. Prymas i większość narodu są na téj drodze. Lecz trzymają się jéj może za nadto logicznie. Wszak już widać, że modyfikując nawet tę logikę narodową, trudno będzie się porozumieć na podstawie dyplomu, i że trzeba będzie albo walczyć albo robić dalsze koncesye. O ile na ten stan rzeczy w Węgrzech wpływa polityka zagraniczna, zgadnąć trudno. Podszepty, poduszczania, agitacya sztuczna, nie są wstanie obałamucić sumienia całego narodu. Główny popęd do takiego ruchu, jak w Węgrzech, musi być w samym narodzie. Węgrzy pracowali pod tym popędem przez lat ostatnich dwanaście. Prośbami, protestacyami, opozycyą bierną, milczeniem nareszcie, domagali się powrotu do dawniejszéj swéj konstytucyi. Dyplom cesarski 20 paźdz. przyrzekł ten powrót, ale w pewnych granicach. Adres komitatu w Ostrzyhomiu powiada, że między dyplomem i sankcyą pragmatyczną jest sprzeczność, i że Węgrzy chcą pozostać wiernymi pierwszéj, która była zaprzysiężoną i przez poprzedników Cesarza. Odwołują się więc do traktatu, i to jest istotnie myśl całego narodu. W oczach Węgrów rewolucya zaczyna się dopiero tam, gdzie występuje stan oblężenia, albo głos oderwania kraju od korony cesarskiéj.

Z Włoch wiadomości pokojowe tak się krzyżują z wojennemi, iż zdawałoby się, że istotnie polityka francusko-piemontska, chce być zarówno na pokój i na wojnę przygotowaną. Cesarz Napoleon III wolałby oswobodzić Wenecyę bez wojny. Lecz widzi trudności, i jak wnosić można, że już zapewnił się co do sposobów rozwiązania téj kwestyi przez wojnę, i co do skutków. Mówią i tu coraz głośniéj o osobnym na ten cel traktacie między nim i królem Wiktorem Emanuelem. Anglia czuje to, albo i wie, i dla tego wolałaby koniec pokojowy spraw włoskich. Twierdzą że br. Bloomfield przywiezie z sobą nowe w téj mierze propozycye. Jeżeliby zostały przyjęte, mogłoby ztąd wywiązać się przymierze między Anglią i Austryą, a w którem znalazłaby się i Francya o tyle, o ileby to nieodstrychnęło od niéj za daleko Rosyę, lub o ileby się Austrya na dalszą politykę cesarza Napoleona zgodzić chciała.

Pogłoski o wystąpieniu br. Rechberga z ministeryum znowu krążą. Prawo o protestantach, które już miało być ogłoszone, poszło znowu do Rady państwa. Wróciło tam także i rozporządzenie co do Wszechnicy Krakowskiéj, które już było z poprawkami przedstawione do sankcyi cesarskiéj. Minister stanu ma nadzieję, że na pierwszem posiedzeniu Rady stanu, tę kwestyę, już stanowczo załatwi.

Procesa przeciw dziennikom robią tu wielkie wrażenie. Niektórzy z oskarżonych Redaktorów bronić się będą sami. Wystąpią w nowem świetle z tego powodu, słuszne domagania się o zmianę prawa tyczącego się prasy. *Wanderer* rozbiera ten przedmiot dzisiaj, i wykazuje, do jak wielu policyjnych nadużyć prawo teraźniejsze otwiera drogę. Słusznie odwołuje się do przyrzeczenia ministra stanu, i wzywa go, żeby dzienniki z pod ucisku, który na nich biórokracya włożyła, oswobodził.

Paryż 21 stycznia.

Francya zostawiła pod Gaetą tylko fregatę „Mouette“, na którą będzie się mógł schronić Franci-

---

Część Literacko-Artystyczna.

KILKA RYSÓW I PAMIĄTEK
p. HELLENIUSZA
w Poznaniu u **Żupańskiego** *1860 roku.*

I.

Każde historyczne dzieło jest w pewnym względzie jednostronném widzeniem, ograniczonego w swych środkach człowieka. Chociażby liczył się do najmądrzejszych ludzi swojego wieku, przyjdzie jednakowoż dla niego chwila, gdzie jego sposób widzenia zestarzeje się; nowi bowiem historycy przyjdą po nim, i przyniosą ze sobą więcéj światła lub ciepła, niżeli on przyniósł. Ten lub ów przedsięwziąwszy sobie pomniki czasów ubiegłych, niezawsze zrozumiałe, zebrać i wyświecić, z całą szczerością do jakiéj usposabiają go osobiste i ojczyste stosunki, z całą jasnością i dokładnością niezbędną dla tych którzy go mają czytać, przemilczy umyślnie nie jedną rzecz ważną, albo też w cieniu ją postawi, aby tylko podnieść to, co z wyobrażeniami panującemi lub jego uczuciem się zgadza. Dla tego dzieło historyczne, coby dało wierne, fotograficzne odbicie stanu tych czasów o jakich mówi, jest widocznem niepodobieństwem. Niemożna bowiem tego odfotografować, czego się niema przed oczyma. Możeby się to wtenczas udać mogło, kiedy rzecz się działa, gdyby był jaki mechaniczny środek do fotografowania tak samo duchowego życia objawów, jak chwytamy przedmioty podpadające pod zmysły. Kto dziś przedstawia przeszłość, daje tylko to, co się stworzyło w jego duszy biorącéj w siebie wrażenia natchnione pomnikami przeszłości. Nieidzie o to ażali tak otrzymany obraz matematycznie jest ścisły, tylko czy ma właściwe życie i na coś się przyda.

Przyswajamy sobie rośliny i zwierzęta z pod innych nieb, niezważając na to, czy one tak samo u nas się udadzą jak w swéj ojczyznie; albowiem grunt, światło, powietrze działa na północy inaczéj niż pod zwrotnikiem. O to tylko idzie czy mogą się udać i czy jaki pożytek przyniosą.

Historya rzymska dziś pisana, mało będzie miała podobieństwa ze starożytną Romą. Każdy naród, każdy wiek, każdy uczony, inaczéj ją sobie wystawi. Taki historyk przeczytał i obejrzał co było do przeczytania, czuł i pojmował podług tego ideału, jaki mu zaszczepiła jego ojczyzna i odebrane wychowanie, i tym sposobem utworzył się sposób widzenia i sądzenia złożony w jego dziele. I możnaż żądać żeby to był zimny, bezbarwny, matematycznie ścisły obraz stanu Romy przed parą tysiącami lat? Pisanie dziejów jest takim samym artyzmem jak malarstwo, rzeźba, poezya. Rafael nie to przedstawiał co koło siebie widział; dość porównać jego studia ciała i draperyi z figurami obrazów do których mu służyły, a przekonamy się, że z ich pomocą wykończał dopiero obraz niedość wyraźnie w jego duszy odbity. Podobnież pisarz historyi zna fakta, żyje, doświadczeniem zdobył różne pewniki, mogące zdaniem jego oddać wielką narodowi usługę, i o te głównie mu idzie; w historyi też czerpie dowody, na poparcie swoich zasad lub wyobrażeń. Ktoby inaczéj pisał dzieje, zgromadziłby tylko stosy pozornie pewnych szczegółów i zdarzeń, na które niemógłby przysiądz ani poręczyć. Wypadki i fakta, niedające się pod pewną ideę podciągnąć, nic nieprzedstawiają, a chociaż czasem zaciekawią, to niewięcéj jak lada powieść.

Pewne idee, to prąd umysłowy panujący w różnych czasach, mających właściwą sobie atmosferę; to suma ogólnéj wiedzy, ogólnych pragnień, doświadczeń i obaw nieustannie działających na człowieka, cisnących go i dających mu światło dozwalające patrzyć na przedmioty z najwybitniejszéj ich strony. Po awanturniczych wojnach Karola XII, po brutalnych gwałtach saskiego żołnierstwa, po wytężeniu się w walce dwóch stronnictw, Polska popadła w stan otrętwienia i mało wiedziała o tych naukach jakie nas dziś zaprzątają; natomiast żyła i ruszała się pod wpływem obyczajów, zwyczajów i praw, nieistniejących już dzisiaj. Któżby zatém mógł na to, co wtenczas myślano, robiono, pisano, tak samo się zapatrywać, jakby to myślano, robiono i pisano dzisiaj? Taka atmosfera zmienia się nietylko co wieku, ale i wtedy zmieniała się z dnia na dzień. Czy koleje żelazne, parowce, telegrafy nieprzeistoczyły naszych pojęć? Czy podobna patrzeć się tak na wojny Cezara, jak gdyby wódz ten rozporządzał linią telegrafów? Zapewne że nie — i jeszcze trudniéj będzie je zrozumieć, im bardziéj zrośniemy się z tegoczesnemi wynalazkami.

Nie wyciągam ztąd wniosku, aby przeszłość była niepodobną do zbadania, dla tego, że cel dociekań podlega tylu niepewnościom, idzie mi tylko o przekonanie, że historya nie powinna być składem szczegółków, ani też celem jéj zapuszczać się w drobnostki, które niedoprowadzają, ale owszem odprowadzają od objęcia całości. Przymiot prawdy historycznej, nietyle tkwi w odkrywaniu wiadomostek najróżnorodniejszych, ile w przeczuciu i ogarnieniu téj całości jaka górowała w pewnéj epoce nad atomami codziennego życia. Jeżeli historyk nosi w sobie czucie wszech rzeczy, to je pozna, nada im ciało, i będzie najbliższym rzeczywistości. Życie tylko wtenczas ma wyraz prawdy, jeżeli się odbija w duchu człowieka. Najrzadsze szczegółki z drobiazgowym rozbiorem, zawsze dawały martwy poród, równie jak martwemi bywają dzisiejsze sposoby widzenia zaaplikowane do przeszłości; — fałszywe światło choć najjaskrawsze nieodsłania istoty rzeczy.

W naszej literaturze historycznej panuje ta, wyż wytknięta nieunikniona jednostronność, i być inaczej nie może. Ten lub ów pisarz wyznający taką lub inną zasadę, rozprowadza i przeprowadza ją w swojem dziele, z tą różnicą, że jedna trafniej, druga wcale do przeszłości nie przylega. Starannie wyszukane i zastósowane fakta popierają rzecz często z miłości prawdy, lecz często i w sposób fałszywego świadka, o którym wiemy że zmyśla, ale go dowodnie przekonać się nie da. Pewna jednak, że z tych różnorodnych sposobów widzenia, powstanie kiedyś pojęcie z prawdą zgodniejsze, rzeczywistości bliższe, zwłaszcza kiedy w narodzie zapanuje jedna myśl wielka, płodna, a niewyniszczająca, dająca zdrowy organizm, jakim żył wiele wieków, treścią niezmienny, lecz formą inny. Wątek tej myśli zagmatwał się i porwał—do ludzi czucia, wiary i wiedzy należy go znowu nawiązać i snuć, i walczyć przeciw naciskowi często najszkodliwszych dla społeczności naszej wyobrażeń.

II.

Kilka tych wstępnych myśli o pojmowaniu zadania historyka, natchnęła mi książka niemająca wcale pretensyi nazywać się utworem ściśle historycznym, a jednak czujesz na każdéj tam karcie jak cię owiewa nie mrożący i wilgotny wyziew grobów, lecz jakaś ciepła atmosfera uroczystej ciszy klasztoru, gdy losem złamany szukasz w nim przytułku, i bohaterski spokój obozu w przededniu zwycięztwa....

Pseudonim Helleniusz może się liczyć do rodzaju tak zwanych angielskich Essaistów. Miejsca, książki, ludzie, które zwiedza, czyta, wskrzesza, nasuwają mu rozliczne uwagi, rozwijane zawsze w jednym stałym kierunku. Kontrowersya wchodzi tu w nader małej cząstce, natomiast otwiera sobie szerokie pole do sympatycznych obrazów i postrzeżeń, będących owocem studiów z pierwszej ręki i z oczytania się. Świat wspomnień, illustrowany zabytkami układa mu się w harmonijną całość; we wszystkiem i wszędzie szuka tylko wpływu wiary, cudów sprawionych pomocą Ducha S. Ukraińskiej ziemi mieszkaniec pojmuje przysługi oddane tej ziemi przez duchowieństwo nasze świeckie i zakonne, które nie ukazami, nie siłą miecza, ale miłością prawdy wieknistej garnęło ku sobie pół-dzikie plemiona, cywilizowało je, zaludniało stepowiska, słowem kraj ten robiło prawdziwym rajem. Opatrzność zalewała błogosławieństwem tę ziemię, dopóki nieodwróciła od niej swego oblicza. Bunt Chmielnickiego, który podobało się niektórym naszym historykom uważać za objaw ludu czującego swą godność, pałającego miłością niepodległości, był niczem więcej tylko prywatną zemstą pokrzywdzonego przez prywatnego oficyalistę, wychowanka szlachty polskiej. Najlepszy dowód, że kozactwo od Turka do Moskwy przerzucało się, niemogąc nigdzie znaleść tej swobody, jakiej pod Rzecząpospolitą używało. Odkąd Chmielnicki wojnę bratnią zapalił, wszystkie nieszczęścia zlały się na Ukrainę: Napady tatarskie, tureckie, a co najgorsza rok w rok grasujące powietrze. „Pomorki, mówi autor, po wielkiej Chmielnickiego rzezi szły koleją jedne po drugich do ostatnich niemal czasów; przylatywały nieznane z dalekich Karpat orły i sępy, bujały po pustej Ukrainie, pożerając ciała poległych z ręki Bożej, z kary Jego. Niedawno sypano mogiły ofiarom, które na ziemi ojców lud z kozactwem we kwi zostawił. Rychło potém sępy i dzikie orły nad ludem się mściły.“

Statysta, filozof, historyk racyonalnej szkoły, przypisałby te smutne następstwa innym przyczynom, oparłby na cyfrach, wezwałby argumenta ekonomii politycznej. Helleniusz w prostocie wiary i uznaniu prawdy Bożej, widzi w tem karę za zbrodnię bratobójstwa. Wreszcie w przewidywaniu najtwardszego zarzutu w duchu dzisiejszych wyobrażeń, mogących usprawiedliwiać porwanie się Chmielnickiego, jako wyraz woli większości, taką stawia zasadę:

„Ani większość, ani ogół ludzi, nie jest arką prawdy. *Ogół*, mniejsza lub większa część, jest niczem więcej, tylko człowiekiem. Nieszczęścia narodów poszły z sofizmatu nieomylności ludzkiego społeczeństwa, głos powszechny, lub większość uznającego być prawdą i podstawą prawa.... Zasada

szek II, w razie upadku téj twierdzy. Według listu ogłoszonego w *Ami de la Religion* a napisanego przez legitymistę francuskiego, oficerowie neapolitańscy znajdujący się w Gaecie, mają nie okazywać odwagi i obrona twierdzy ma polegać na samych legitymistach francuskich. Jen. Cialdini ofiarował następującą ugodę: odwiezienie króla tam, gdzie będzie się chciał udać; zachowanie stopni oficerskich tym, którzy wejdą do armii piemonckiéj, a żołnierzom żołd sześcio-miesięczny. Prędzéj czy późniéj załoga podpisze na tę ugodę, bo flota piemoncka zabiera się do bombardowania twierdzy od strony morza. Po za Gaetą, stan Neapolu jest ciężki, Burboniści prowadzą uorganizowane powstanie a Maziniści kraj agitują, ale książe Carignan, nowy rządzca, niezawodnie porządek przywróci. List z Włoch ogłoszony w *Débatach* a napisany przez p. Lasteyrie nie wystawia w złem świetle stanu Włoch, zapewnia, że myśl jedności stanowczo przemaga i że duchowieństwo włoskie przyjmuje nowy porządek rzeczy.

Sypią się w Paryżu broszury nie przychylne dla papiestwa. *Monitor* musiał znowu przypomnieć, że we Francyi broszury są wolne, skoro są opatrzone stęplem, że te broszury nie wyrażają myśli rządu, i że choć okoliczności są trudne, rząd francuski postępuje jako szczery obrońca Stolicy Apostolskiéj. Cesarz nie myśli wcale zrywać dawnych stósunków z Rzymem, jak mu doradzają broszury. Wie o tem dobrze Rzym. Tylko legitymiści francuscy w to nie wierzą lub wierzyć nie chcą. Mówią że biskup Dupanloup rzuca się dziś prawie otwarcie na drogę polityczną i wiąże z familią orleanistowską, dążącą do rewolucyi. Ufny w swą potęgę, rząd patrzy na to przez szpary. Potwierdza się wiadomość, że nuncyusz Sacconi wróci do Paryża. Ksiądz Miglia, który go zastępuje w Paryżu, mówi publicznie, że Ojciec Święty uzna wszystkich biskupów mianowanych przez Cesarza, wyjąwszy ks. Manet.

Ważą się zdania w kwestyi polityki z jaką wystąpi nowy parlament turyński. Jedni sądzą, że parlament pokaże się bacznym jak hr. Cavour, a drudzy, że wystąpi z wojną. Trzeba czekać i czytać ostrożnie korespondencye z Turynu, zwykle biegłe a często nieprawdziwe. Włochy rachowały na dywersyą, ale dywersya napotkała na wielkie przeszkody.

Mowy króla pruskiego są uważane przez dyplomacyą za zbyt dumne. *Siècle* podziela to zdanie i radzi niewyzywać Francyi. *Times* nie wierzy w wystąpienie konfederacyi niemieckiéj w sprawie szleswickiéj i sądzi, że Niemcy poprzestaną na gadaninach przy fajce. Prusy uważają Anglią za naturalną sprzymierzeńczynią, nawet za siostrę, a ta siostra traktuje je z całą swobodą opinii. Mnóstwo oficerów pruskich snuje się po Francyi, studyując organizacyą i zasoby armii. Ambasada pruska staje się mistyczną. Mówią o nowéj wycieczce ambasadora do Berlina. P. Baumbach, pełnomocnik Hesen-kaselski w Paryżu, znany ze swéj zaciekłości podczas wojny włoskiéj, a którego rząd kaselski odwołuje i zastępuje przez pana Trott, nie może otrzymać pożegnalnéj audyencyi od Cesarza. Wiadomość, że nasi posłowie myślą związać sprawę poznańską ze sprawą szleswicką, obudziła tu zajęcie. Utrzymuje się silne wrażenie sprawione przez żądzę Szlązaków przyłączenia się napowrót do Polski austryackiéj, pomimo sześciowiekowego rozłączenia. Narodowość jest nieśmiertelną i żadne środki wytępić jéj nie mogą.

Dzienniki pruskie uważają urządzenie rezerwy we Francyi za jawne gotowanie się do wojny. Tak się rzeczy nie mają. Rezerwa znaczy tylko, że Francya ma się na baczności. Według dzisiejszych wiadomości, gabinet angielski będzie umiał wystąpić przed parlamentem z polityką pokojową a nawet cząstkowego rozbrojenia. Nędza Anglii jest okropna i kraj domaga się oszczędności. Nędzę sprowadziły: mróz, kryzys finansowa, podniesienie się cen bawełny z przyczyny rozpadania się Stanów Zjednoczonych, a w niektórych miejscach i traktat handlowy. *Constitutionnel* wyznaje np., że Anglia nie otrzymała dostatecznéj protekcyi na wstążki, że z téj przyczyny ludność Coventry została pogrążoną w wielkiéj nędzy. Anglia przechodzi przez dolegliwe próby. Traktat który zawarł jen. Ignatiew z Chinami zapewnia Rosyi przewagę nad Japonią. W Azyi jest przyszłość Rosyi. Tam ona może znaleść złoto, którego jéj brakuje. Mówią tu źle o finansach rosyjskich. Nowa pożyczka była tylko przeniesieniem kapitałów umieszczonych w banku i lombardzie, z procentem 3 od 100, do skarbu, z procentem 5 od 100.

Opinion nationale ogłosiła memoryał podany przez Serbów do konsulów europejskich w Belgradzie, a *Siècle* ogłosił list z Belgradu.

Dzienniki angielskie mówią znowu nieprzychylnie o pobycie Francuzów w Syryi. *Times* mówi o Druzach, jako o niewinnych ofiarach. *Morning Chronicle* uznaje potrzebę przedłużenia okupacyi téj prowincyi, ale chce, aby do okupacyi należały inne mocarstwa. Francya nic nie ma naprzeciw życzeniu *Morning Chronicla*. Niech inne mocarstwa posyłają wojska do Syryi, a niech się krew chrześciańska nie leje. Aby usunąć reklamacyę Anglii, p. Thouvenel zwołał konferencyę syryjską na początku lutego. Wiadomo, że termin okupacyi w Syryi kończy się w marcu.

Według ostatnich wiadomości, Said pasza uda się do Mekki. Zastąpi go w Egipcie Ismail pasza, jego prawy następca, a nie rządzca turecki.

Jutro zbierze się senat dla ulegalizowania dekretu z dnia 24 listopada, zaprowadzający system liberalny. Z okazyi tego, *Débaty*, *Siècle*, *Presse* i *Courrier du Dimanche* ogłosiły artykuły, w których domagają się od senatu większéj wolności druku. Cztery te dzienniki trzymają się razem w kwestyach wewnętrznych.

Zaczęto bić monetę, na któréj głowa cesarska jest uwieńczoną laurem, laurem zwycięzkim. Jest to następstwo wojny włoskiéj. Cesarz ma się ubiegać o przyjęcie do akademii, gdy ogłosi dzieło swe o Cezarze. Dnia 24 b. m. będzie wielki ścisk w akademii, bo przemówią o Tocquevillu dwa znakomite talenta: O. Lacordaire i Guizot. Cały Paryż chciałby być obecnym téj uroczystości.

Francya ma zawrzyć wkrótce traktaty handlowe z Belgią i Prusami. Jest także nadzieja, że zawrze traktat z Hiszpanią.

Mamy od dwóch dni odwilż ku wielkiéj radości ludzi ubogich, a żalowi młodzieży która biegała na łyżwach. Paryż mówi o zabawie łyżwowéj, którą Cesarz dał dnia 18 w lasku bulońskim na małéj sadzawce, znajdującéj się między mostem Suresne a willą prefekta Hausmana. Tego wieczora brzegi sadzawki były oświetlone ogniem bengalskim. Panie miały krótkie suknie. Najzręczniejszym ze ślizgających się, uznany został jeden Holenderczyk, a najpiękniejszą margrabina Galiffet.

P. S. *Patrie* donosi, że Francya, Anglia i Rosya, mają ułożyć między sobą sprawę szlezwicką.

Paryż 21 stycznia.

B. Tym razem od Renu nie od Alp groźny powiew wojennych pogłosek zawiał. Artykuły dziennikarskie, usposobienia Zgromadzeń politycznych, uzbrajania Danii a głównie energiczne przemówienie nowego monarchy pruskiego nie pomału zdziwiły tu wszystkich. We Włoszech starają się wszelkiemi środkami powściągnąć wybuch stronnictwa niecierpliwego. Bo tylko ze strony zagorzałych patryotów można się obawiać przedsięwzięć które bezzawodnie na niczemby spełzły, gdyby samodzielnie bez poparcia sił regularnych wystąpiły. Podobne wmięszanie się żywiołu burzliwego jest zdolne sprowadzić na Włochy wszelkiego rodzaju klęski, ale wątpić wypada ażeby potrafiło wciągnąć pomimo woli do wojny tych, którzy jéj na teraz nie pragną. Mylą się, grubo mylą się, ci wszyscy którzy sądzą że można podchwycić lub nagiąć wolę już dostatecznie co do wytrwałości i przezorności wypróbowaną. Cesarz Napoleon III nie chce wojny, król Wiktor Emanuel sam prowadzić jéj nie może. Włochy choćby jak jeden człowiek, powstały (co nie nastąpi), przeprowadzić tego nie są w stanie. Jak więc tylko myśl pokojowa, obojętność jawna względem przyszłych rzymskich zamiarów we Włoszech w Tuilleryach objawiła się, wnet i obawa starcia się nad Padem, Adigą lub Mincio, znikła. Wcale jest co innego staczać boje wewnętrzne, a wystąpić przeciw regularnym hufcom i potężnym fortyfikacyom. Nie może sobie zdać inna opinia sprawy z odgrażań za Reńskich.

Jest dosyć upowszechnione mniemanie że czyn mniéj będzie skorym od słowa. Dzisiejszy Buletyn polityczny *Monitora* znaczące dla tych którzy przyzwyczajeni czytać rządowe pismo z uwagą, zawiera szczegóły.

Buletyn polityczny dziennika rządowego jest innowacyą tegoczesną. Ukazał się po raz pierwszy 2go stycznia, a winien życie dekretowi rozeznającemu atrybucye senatu i ciała prawodawczego. Wolność w miarę postępu wyradza szczególniéj téż w prasie rządowéj odpowiednie modyfikacye. Buletyn zajął w hierarchii komunikacyi władzy z krajem trzecie hierarchiczne miejsce. Nie jest to część urzędowa w któréj choć odwołalne ale poważne i stanowcze podpisem monarchy i contra-podpisem ministra stanu opatrzone znajdują miejsce dekreta. Nie dosięga buletyn wagą i znaczeniem części nieurzędowéj, która aczkolwiek bez podpisu ale dla tego tylko że w organie rządowym ogłoszona, mieści zawsze myśl rządową i służy nie raz do ważnych ze strony władzy objaśnień. Buletyn *Monitora* skromne na pozór miejsce zajmuje, ale w rzeczy saméj jest skazówką polityki rządowéj, o tyle o ile rząd na jaw myśl swą wydać pragnie. Nie podobna buletynowi przysądzić stanowczego znaczenia, ale też nie godzi się go, niepodobna nam policzyć do rzędu informacyj, doniesień lub inserat w innych organach politycznych zamieszczanych.

Otóż buletyn dzisiejszy czyni wzmiankę o szczególnem zbliżeniu (niemożemy powiedzieć dla czego szczególnem), jakie znaleść można w petycyi posłów polskich na sejmie berlińskim o przyznanie praw W. Księstwu Poznańskiemu, o które się Prusy u Danii dla Szlezwigu i Holsztynu domagają.

Buletyn obszernie także rozpisał się co do przypisywanej dążności utworzenia patryarchatu narodowego francuskiego; energicznie i bezwarunkowo odparł wszelkie na téj drodze przypuszczenia. Rząd francuski nie może wzbronić ogłoszenia broszur lub książek, choćby one najdziwaczniejsze pomysły ogłaszały. Trybunały mają prawo sądzić i karać przewinienia druku. Ale jak tylko autor nie przekroczył granic karygodności, jak tylko złożył poprzednio egzemplarz swego pisma i opłacił stęple, to mu wolno takowe ogłaszać i rząd ogłoszenia tamować nie może. Tak tłómaczy się organ rządowy, kategorycznie zaprzeczając wszelkiego w twórczości pomysłów wspólnictwa. Jest to odpowiedź na ustęp w ostatniej allokucyi Papieża, który jak wiadomo wzmiankę i ubolewanie nad broszurą jawnie schizmę francuzką doradzającą, uczynić uważał za stósowne. Szkoda, że Ojciec Sty chciał zająć się podobną ramotą. Wiek nasz znosi cierpliwie plagę broszur. Kilka produkcyj tego rodzaju zyskało niepraktykowaną wziętość, ale nie tyle z powodu pisma jak ze względu na rękę ster trzymającą. Czyż dla tego mamy się elektryzować lada produkcyą, byle tylko drukiem, okładką i księgarnią wysoko spowinowaconą? Do takich podrobionych i parodyowanych płodów, należy broszura o któréj mówię, wydana przez pana Cayla, o któréj już dawno Francya zapomniała i dziś ją znowu buletyn przypomniał. Dla czego? Dla tego zapewne, że w Rzymie żądano tego stanowczego wyrzeczenia się wspólnictwa z dziwacznym pomysłem. A że od pewnego czasu głoszą o powrocie nuncyusza Sacconiego do Paryża, o złagodzonych stosunkach ze Stolicą Apostolską, o dobrych usposobieniach z obu stron, tłomaczenie więc *Monitora* aczkolwiek tylko w buletynie zamieszczone, uważać się godzi jako zapowiedź więcej złagodzonego położenia. Dla zakończenia tej kwestyi tak dla każdego Polaka jasnej i wstrętnej patryarchatu narodowego, winieniem dodać, że niemogłem nigdy zrozumieć praktycznego idei mongolskiej w krainie Gallów zastósowania. Powiadają, że z nad brzegów Baltyku przywiózł ją światowy posłannik. Nie chcę temu wierzyć, bobym musiał zaprzeczyć mu zalet pojęcia nigdy niespaczonego. Wolę więc prosto autorowi broszury, jako jedynemu i niepodzielnemu rodzicielowi pomysłu, zadać następujące pytanie: Dla kogo chcesz utworzyć patryarchat, na czyją korzyść i w czyim interesie wywołać schizmę we Francyi? Uważając pod względem religijnym, ja nie widzę tylko dwie kategorye Francuzów: niedowiarków i wierzących. Dawno już jeden z kardynałów podróżujących po Francyi powiedział: „Dla Francuzów niema czyśca.“ W rzeczy samej, niech mi kto pokaże Francuza umiarkowanego pośredniej wiary, półkatolika? Nie... Będzie on albo zupełny indyferent, albo żarliwy religiant. Pierwszy niepotrzebuje patryarchatu, drugi nim pogardzi i nigdy mu nie ulegnie. Słusznie bardzo *Monitor* dziś powiada, że idea p. Cayla wstrętną i sprzeczną jest instynktowi narodowemu.

W przyszły czwartek w pałacu Mazarin na wielką gotują się uroczystość. Już od ośmiu miesięcy wszystkie bilety rozdane zostały. Powiadają, że płacą za lada miejsce 500 franków! NB. bilety wejścia do Akademii rozdawane bywają darmo. *Indépendance Belge* powiada, że w Brukseli sfałszowano mnóstwo biletów wejścia. Jeżeli wieść okaże się prawdziwą, kontrola przy drzwiach będzie nader trudną. Co do osób, które tak są szczęśliwe, że dostały bilety wejścia, będą musiały według rachuby doświadczonych, kilka godzin przepędzić na dworze czekając w śniegu chwili otwarcia podwoi, a dwie godziny w sali czekając na rozpoczęcie sesyi. Z tysiąca dwustu miejsc, które szczupła sala posiedzeń akademickich może ofiarować publiczności, 800 zaledwie jest takich, z których mowę słyszeć nie źle można, reszta należy do kategoryi tych lokacyj, w których byłem, mało słyszałem a prawie nic nie widziałem. A jednak taka jest skwapliwość, taka żądza posiadania choćby najmniej uprzywilejowanej lokacyi? Dla czego, bo to dzień przyjęcia pierwszego zakonnika do grona uniwersytetu, a zakonnikiem tym jest O. Lacordaire. Ale to nie dość, szczególniejszym trafem zdarzyło się, że mowcą odpowiadającym przyjętemu akademikowi będzie pan Guizot protestant — kalwin. Jest zwyczajem w akademii, że ten z członków, który prezydował w czasie zejścia akademika zastępowanego, odpowiada wybranemu następcy. Tym to sposobem los zrządził, że najwyższy mowca trybuny stanie naprzeciw największego kaznodzici, a obydwa odmiennej wiary. Zmarły Tocqueville, którego O. Lacordaire jest następcą, był arystokratycznego pochodzenia. Lacordaire jest rodem mieszczanin. Tocqueville winien słynność znamienitemu dziełu o Demokracyi w Ameryce. Lacordaire ją nie raz z ambony, ale po demokracku głosił. Guizot ma podobno w szczytnych ustępach z tych zbliżeń korzystać. Mowę swoją wchodzący O. Lacordaire według zwyczaju na dwa miesiące naprzód p. Guizotowi złożył. Jakkolwiek tajemnica powierzona, ściśle bywa zachowywaną, niepodobna jednak nie powierzyć czegoś bliskiem przyjaciołom, a tak po łańcuchu węzła przychylnego, kraniec zasłony pokrywający arcydzieła wymowy akademickiej bywają uchylane. Powiadają więc, że obydwa mowcy głównie nad wolnością, jéj potęgą i jéj siłą niezwalczoną rozwodzić się będą, a jeden z nich pokaże jako dowód habit dominikański swobodnie i przychylnie zkusym strojem protestanta pobratany. Obydwa mowcy nie okrążą drażliwej kwestyi władzy doczesnej Ojca śgo. Obydwa za nią się oświadczają. Powiadają, że protestant żywiej od zakonnika. Ale nieuprzedzajmy przyszłości; wkrótce dowiemy się zdania dwóch słynnych mężów. Ich mowy zakończone o w pół do piątej, zaraz o piątej wszystkie dzienniki wieczorne ogłoszą. Zapytacie mnie po cóż się tak cisnąć, po co się dobijać i przepłacać, po co znosić tyle trudów, skoro można swobodniej odczytać mowy, których się bezzawodnie nie dosłyszy.

Czytelnicy moi, jeżeli podobna was ciekawość nie trapi, to pewnie nie byliście w Paryżu, czego wam za złe nie mam, i nie wiecie, jaki jest powab, jaka rozkosz w tym twierdzeniu „byłem“ a szczególniej „byłam“ choćby przedmiot pobytu w rzeczywistości żadnego powabu lub pożytku nie nastręczał.

Cesarz Napoleon III wykończa dawno zapowiedziane dzieło: „Życie Cezara“. Jak tylko praca na widok publiczny ukaże się, zaraz powiadają, że autor o zaszczyt należenia do grona akademii starać się będzie. Nie potrzebuję dodawać, że jednomyślnie wliczony zostanie. Akademia Francyi wtenczas stryja i synowca na tablicach swoich zapisze. Jeśli książę Ludwik Napoleon prezydent rzeczypospolitej próbował dostać się do przybytku światła uorganizowanego, ale wątpliwość adhezyi wstrzymała go od dalszych kroków, tym razem zapewne autor „Życia Cezara“ zechce zająć miejsce w wydziale nauk politycznych i moralnych, bo wątpię, ażeby chciał należeć do kategoryi tych, którzy w uroczystych przyjęciach głos zabierają.

Wiedeń 24 stycznia. Dzień po dniu nadchodzić teraz będą do kancelaryi nadwornej węgierskiej oświadczenia komitatów na reskrypt N. Pana z d. 16 bm. Wrażenie przez nie sprawione nie jest dziś już niespodzianką; wszelako jest jeszcze nadzieja, że ten lub ów komitat ustąpi w swoich domaganiach. Opierają się one wszystkie na podstawie legalności, mogą się więc tylko różnić w wyrażeniach. Stanowisko jakie rząd zajmie w obec tych deklaracyj, czyli jak je zwią w Węgrzech „reprezentacyj“ komitatowych, niemoże nie wpłynąć na resztę monarchii i jéj ukonstytuowanie się. W tej trudnej chwili, gdy Minister stanu nie może jeszcze rozwijać należycie działalności swojej, niektóre organa opinii publicznej liczą na karb jego każdy dzień za stracony, który nie przynosi jakiego organicznego rozporządzenia. A tu trzebaby wprzódy uprzątnąć zawady, jakie sam p. Schmerling napotyka na drodze. Czy to jest w Wiedniu tajemnicą? Bynajmniej; lecz sądzi wielu, że naleganiem i przedstawianiem niebezpieczeństw separatyzmem grożących, wymoże się zmianę myśli zasadniczej i sprowadzi rząd na drogę centralizacyi. Pracują nad tem osobno biórokracya a osobno konstytucyjna partya.

Dziś przyniosła depesza telegraficzna z Pesztu z 24go doniesienie (w krótkości wczoraj już telegrafowane w *Czasie*) o postanowieniu komitatu Honckiego w sprawie reskryptu czy też manifestu. Depesza ta brzmi jak następuje:

Dzisiejszy *Magyar Orszag* donosi, że na posiedzeniu wydziału komitatu Honckiego w d. 22 bm. wzięto pod obrady reskrypt królewski z d. 16 bm. i postanowiono wygotować do N. Pana adres, zawierający następujące główne punkta: Komitat Honcki nie przekroczył zakresu swoich praw mu przynależnych i nie przekroczy ich wcale; wszelako stale obstaje przy wszystkich prawach swoich i utrzyma w mocy swojej prawo z r. 1848, dopóki sejm nie uzna za stosowne poczynić w niem zmian jakowych. Niepodobna myśleć o prawnym rządzie w Węgrzech bez niezależnego ministerium węgierskiego prawem tem ustanowionego. Komitat podda się z największą radością odpowiedzialnemu ministerstwu, o ile tylko na to pozwolą prawa jego autonomicznego samorządu. Na tej podstawie wygotowanym będzie adres, do czego wyznaczono komisyę redakcyjną.

— Donieśliśmy już przed parą dniami w depeszy telegraficznej o uchwale wydziału komitatu ostrzychomskiego (Gran) z powodu manifestu ogłoszonego w dniu 21 b. m. Teraz podajemy dosłownie uchwalone z tego powodu przedstawienie czyli „reprezentacyę“ do N. Pana. Zgromadzeniu przewodniczył kardynał książe Prymas Węgierski jako żupan *natus*. Zastrzedz tu jednak musimy, że dajemy ten adres z przekładu niemieckiego w Wiedniu ogłoszonego.

„Najjaśniejszy Panie! Najmiłościwszy Apostolski Królu! Najwyższy reskrypt WKMci z d. 16 stycznia do L. 721 powzięliśmy do wiadomości z głębokiem przerażeniem. Groźne i surowe upomnienie królewskie spowodowało nas do objawienia uczuć naszych; wolne słowo z winnem uszanowaniem od poddanych ośmiela się odezwać do WKMci w nadziei, że nie będzie głosem wołającego na puszczy. Nie chcemy się usprawiedliwiać przed WKMcią, gdyż skargi najw. reskryptu mniej nas dotyczą; nie czujemy się również być powołanymi do naganiania uchwał bratnich naszych komitatów, ale możemy śmiało stanąwszy z należną czcią przed WKMcią powiedzieć, że Węgry o których uczuciu miłości do ojczyzny władze donoszą teraz, to umiarkowaniej to znów hałaśliwiej, przez lat 11 błąkali się jak wędrowcy bez ojczyzny. Jeżeli ci znamienici rodacy, którzy teraz są przy osobie N. Pana, dali WKMci poznać, ile kraj ten przez owe 11 lat żałoby wycierpiał, to nie powiedzieli jeszcze wszystkiego. My na prowincyi, cośmy najdotkliwiej czuli ucisk uchylonego właśnie porządku rzeczy, mybyśmy mogli WKMci powiedzieć, jak owi obcy urzędnicy burzyli nasze najszczytniejsze pamiątki, jak narodowość naszą i język nasz na pośmiewisko wystawiali, jak nam kieszenie nieznośnemi podatkami i na inne sposoby wypróżniali i zamienili nas w żebraków — tak, jesteśmy żebrakami! — jak nas zmuszali okupywać wymiar sprawiedliwości, która niezliczone razy dla wielkich kosztów nie była nawet do nabycia, a dla tego tylko bywaliśmy jej pozbawieni żeśmy Węgrami; jak owe narzędzia samowoli częstokroć napadały ciche mieszkanie obywatela i na podstawie tajnego zlecenia okuwały w kajdany ojca rodziny pośród rozpaczliwego krzyku jego dzieci, i wlekły go w nieznane strony, aby się stał tam pastwą barbarzyństwa żołnierskiego. Zdeptany naród znosił okropności. Dla tego kiedy teraz po tych klęskach samowoli, ucisku i cierpień, poglądając w przeszłość bez pociechy a z trwogą oczekując przyszłości, zaledwie z pęt uwolniony, macając po ciemnicy — bo jeszcze światło nie zabłysło — hałaśliwie stąpa, WKMć w wysokiej mądrości swojej nie potępisz tego narodu.

„Jako rzekł Stwórca: „Stań się światło!“ i światło było — tak N. Panie wyrzecz najmiłościwiej: „Narodzie! spełnione twoje życzenia!“ oznajm N. Panie przywrócenie praw z r. 1848, jako jednozgodnego życzenia narodu; daj wszystkim zupełną wolność powrotu, aby tylu wygnańców rodaków naszych mogło na powrót po tylu cierpieniach pożywać chleb ojczysty — gorzkim jest chleb w obczyznie, choćby go na złocie podawali; wyrzeknij to N. Panie bez ogródki, bez wątpliwość budzących ograniczeń, unikając wszelkich połowicznych środków, a promień słońca potężnie spłynie na pojednanie Monarchy z ludem.

„Tysiącoletnia jest ustawa węgierska — tysiącoletnie boje staczał Węgrzyn za jéj utrzymaniem; wieczne walki o nią podkopały wiarę u ludu, długie dzieje łamania przysiąg na nią, zrobiły go podejrzliwym. Nie ubliży godności Twej N. Panie ten potok uczucia, w pełne czci wyrazy przybranego. Jest to Miłościwy Panie otwarte słowo dziecka do swojego dobrotliwego ojca. A nawet sam najłaskawszy dyplom z d. 20 października, który z odwołaniem się na sankcyę pragmatyczną przywraca naszą konstytucyę, właśnie się opiera na téj sankcyi pragmatycznej, która jako ugoda obustronna, tak dobrze wiąże WKMość do nienaruszalnego zacho-

---

ludowładztwa, przyznanie większości stanowczej mocy i siły do uszczęśliwienia rodu ludzkiego, zasada pełnej, nieograniczonej władzy w narodzie, jest tylko objawem na wielką skalę *pychy człowieka*. Oparcie, budowanie wszelkich prawd społecznych, moralnych, na zasadach wiary objawionej, jest wytłomaczeniem na wielką skalę *pokory człowieka*.“

Zastanowiwszy się tylko spokojnie nad powyższem zdaniem szczególniej co do wyrażenia się „o nieomylności powszechnego głosowania mającego być jedyną prawdą i podstawą prawa“ — musimy mu przyznać w téj mierze niejaką słuszność, jeślibyśmy zechcieli tę „podstawę prawa“ zastosowaną praktycznie dziś we Francyi, albo we Włoszech, zastosować u nas, lub gdzie indziej. Prawa na prawdzie bożej oparte, wszędzie dla każdego kraju były dobre, a zatem nieomylne; a mogłożby to mieć do nieomylności pretensyę coby w jednem miejscu dało rząd silny, a w drugiem pogrążyło w przepaść cały organizm społeczny rozbijając go na atomy bez wiedzy przeszłości, bez instynktów przyszłego bytu?

Zręczna ewolucya w exploatowaniu rewolucyjnego arkanu na korzyść porządku i organizmu, nigdy niemoże stawić się na równi z nieprzemiennemi prawdami bożemi, na których urosła cała społeczność chrześciańska.

Z tego szczegółu łatwo mieć wyobrażenie z jakiego stanowiska zapatruje się autor na naszą przeszłość, a jak rozumie obecność. Sam on powiada we wstępie, że chce należeć do tych „co pragną rozum ogólny przejęty tylą wyobrażeniami fałszywemi, zwrócić do zdrowych pojęć, albowiem już się sprzykrzyły fałszywe nauki, filozofia niewzbudza ufności.“ Trudno spierać się z Helleniuszem — co do głównej zasady wyznawanej przezeń, zasady wiary w rzeczach religii bożej, jako nieomylnej, której świat niema czem innem zastąpić — lecz i to pewna, że dążności, potrzeby, stosunki dzisiejszego społeczeństwa, ograniczyły niezmiernie państwo wiary, zwłaszcza w rzeczach dostępnych naukowym badaniom. Zapewne żadna formułka heglowska nie zastąpi modlitwy, ani tak strapioną duszę pocieszy jak jedno westchnienie do Boga Rodzicy; lecz z drugiej strony nauka filozofii zapala pochodnię i prowadzi po labiryntach i chaosach pomysłów, systematów, doktryn; bez niej niepodobnaby się oryentować w nieustannym ruchu umysłowym, który jak ocean ciągle falujący, wyrzuca obok pereł i cennych konch, także zwiry i piasek.

Rozmiłowanie się Helleniusza w przeszłości naszej, w której głównie podniósł wpływy kościoła i duchowieństwa, aczkolwiek mogłoby być pomówione o jednostronność, ma jednak w sobie więcej prawdy rzeczywistej, niż każda inna historya co stosunki te pomija a tylko tokowi spraw i interesów świeckich swoje badania poświęca. Jeżeli narodowe życie absorbowało się w zjazdach, sejmach, konfederacyach, trybunałach, elekcyach, rokoszach, pospolitych ruszeniach — to większa część jego płynęła w domu w bezpośredniem zetknięciu się z kościołem, który wychowywał, roztrząsał sumienie, nauczał, przestrzegał obyczaju — a nawet w publicznem życiu, wychodzącem niby za jego obręb jeszcze wpływ swój wywierał przez duchownych piastujących najwyższe godności Rzeczypospolitej. Kościół a świeckość w dzisiejszem pojęciu, było to jedno ciało. Religia przenikała wszystkie sprawy domowego i publicznego żywota. Wpływ ten natężał się, lub modyfikował, ale trwał ciągle, przynajmniej w formach swoich.

Niemógł więc Helleniusz względem tej wielkiej i drogiej przeszłości ojców, stawać w jakimeś odosobnieniu zimnego filozoficznego rozsądku i patrzyć się z politowaniem na prostaczków wierzących w cuda, odprawiających posty i rekolekcye, zapisujących majątki na fundacye klasztorów i przelewających krew w obronie ś. wiary. On chciał nam ukazać Polskę jaka była gdy szła za natchnieniem religijnych przekonań, gdy opieka Kościoła czuwając nad jéj wszystkiemi sprawami dawała jej największe z dóbr ziemskich — pokój.“ Pod tym wyrazem nieprzedstwia sobie autora gnuśnego kwietyzmu, dla tego objaśnia go świeckim wyrazem: harmonia i dodaje: „Harmonia w duchu, uczuciach, czynach, w społeczeństwie, w nauce, sztukach, jest pieśnią rodu ludzkiego.“ Nie jest to bynajmniej owa monotonia duchów ciemnych pogrążonych w niewoli ciała — przeciwnie, wolność największa, tylko wychodząca z jednego ogniska, z jednej nieśmiertelnej prawdy objawionej, przy której Kościół ś. stoi na straży.

III.

Przebiegnijmy te *Rysy* i *Pamiątki*.

Zaczyna od wspomnień o dawnéj Ukrainie; za punkt środkowy obiera sobie cudowny obraz św. Antoniego w Krasnem, słynny pielgrzymkami ludu i pieśniami opowiadającemi dobrodziejstwa Jego na Rusi. Pod opieką św. Patrona, z pieśnią o nim przebiegającą spustoszone pola Ukrainy, pogasły pożogi, przestały się lać krwi bratniéj strumienie — lud znowu ściągał się, osiadał i Ukraina zazieleniła się... Smutna jednak i posępna to kraina, mimo cudów swej przyrody. Życie towarzyskie idzie tam z trudnością i wysiłkiem, jakby ociężałość padła na umysł i ducha. W stosunkach zabrakło serca, zbytek i zimne formy — uczucia niewidać. Zamiłowanie bogactw i oddanie się im stało się klęską dla ducha; zabrakło religijnego namaszczenia i czystego tchnienia które wiara daje. „Jest w głębi Ukrainy — powiada Helleniusz — przyczyna, Co jej piękność osmuca, a bogactwo nierodzajnem czyni: krew niewinna niemowląt, kapłanów, śród tylu rzezi wylana przez Nalewajkę, Chmielnickiego, Gontę, okryła ciężkiem grzechem Ukrainę...“ Piękność jéj bez wdzięków, bogactwo i żyzność bez owoców; towarzystwo bez harmonii — i trwać to będzie, jak mówi — do przejednania łaski Pana....

Kilka pięknych uwag poświęca autor pieśni ukraińskiéj. Po przyjęciu wiary chrześciańskiéj w dniach młodzieńczych, po ślicznéj téj ziemi śliczna pieśń płynęła. Ukrainna pieśń Chwały Bożéj, pieśń ziemska, pieśń serca dały jéj sławę po całym mirze słowiańskim. Gdy przyszły mordy i pożogi, pieśń zdziczała, i przez parę wieków niesłyszano własnéj lutni. Dziś dopiero syn kościoła, niewinnego serca człowiek, Bohdan, zanucił ją... Ukraina ma kilku znamienitych piewców co mniéj znaczący i mniéj piękny podnieśli element ukraiński — a dziwna, dla czego niema ich Podole, ten uroczy zakątek, gdzie się odegrały najwspanialsze rapsody życia narodowego, gdzie wszystko, co obywatelska prawość, odwaga rycerska w sobie mieszczą, składało się na przeszłość téj prowincyi... Nieopowiedział sobie na to Helleniusz, chociaż odpowiedź znajduje się w samym duchu tych poematów, jakie potworzyli dzisiejsi piewcy ukraińscy... Element kozacki, czyli ludowy obfitsze otwierał kopalnie w Kaniowie i Humaniu niż pod murami Kamieńca, Chocimia, Baru, gdzie się krew lała w obronie krzyża... A jednakże i Podole miało swego barda, o którym Helleniusz przepomniał — niebył nim Gosławski choć zaśpiewał: Gdyby orłem być! Nad Podolem tkwić itd. — ale Tymon Zaborowski, który rzewnemi elegiami wyśpiewał tęsknice Podolan jęczących pod jarzmem tureckiém i wzywających bratniéj pomocy... Pieśni te godne melodyj irlandzkich Moora.

W ustępie *O przesądach względnie duchowieństwa* wymownie podnosi zasługi tego stanu, który się zlewał z życiem Rzeczypospolitéj, chrześciańską cywilizacyę roznosił w najciemniejsze zakąty pogaństwa, stwierdzał ją krwią swoją, a w końcu lud wychował — i w tém największa zasługa polskiego duchowieństwa, że dawało mu światło, a nieodbierało prostoty i poczciwości; uczyło katechizmu, a nie lingwistyki lub wzniosłéj teoryi o władzy zawieszania dzięciorga przykazań... Za czasów dawnych niebyło kontroli nad ludźmi, niebyło czuwających strażników — a mimotego kto kiedy słyszał o ekscesach ludu? Natomiast nie jedne doszły nas szczegóły o jego przywiązaniu do starszéj braci... Duchowieństwo utrzymywało równowagę; niedopuszczając ciężyć tym co mieli władzę nad niższymi; skłaniało sercem niższych do miłości i uszanowania starszych...

Niewszędzie możnaby się zgodzić ze zdaniem Helleniusza, osobliwie gdy literaturę 17go wieku wyżéj stawia u nas nad literaturę 16go. Kto chce być zawsze kosekwentnym, niezawsze bywa sprawiedliwym; dobrze mówi przysłowie: *Summum jus etc.* Ponieważ różnowiercy w 16 wieku kłócili się, więc i literatura na tém szwankowała, dopiero w 17 kiedy im gębę zamknięto — zakwitła na piękne. Na takie ogólniki niemożna odpowiadać, bo przecież i w 17 wieku były religijne kontrowersye, a o tym zakwicie, sąd bardzo względny być może. Autor wali paradoksa po paradoksach, każde zdanie co wyrzecze, nadaje mu się wprawdzie do jego założenia, ale tak jest postawione, że historya dostarcza przeciwnych argumentów na kopy. Naprzykład co znaczy to powiedzenie: „Mniej było (w 17 wieku) literatów; natomiast wielcy kanclerze, hetmani, sędziowie, dostojni rodzice, ojcowie“ — Czy szesnasty wiek niemiał równie wielkich mężów, a daleko mniej literatów niż 17ty — Same panegiryki przeważają całą literaturę szesnastego wieku. Siedemnastemu wiekowi poczytuje za zasługę, że „niknął w nim pociąg do oderwanéj umysłowej nauki — dawny duch bohaterski, zapał do czynów wracały.“

Wszystko to prawda i nieprawda, ztąd pochodząca, że Helleniusz w duchu swem zbytni nacisk położył na ów wstręt jaki różnowiercy okazywali do rycerskiego zawodu. Zapewne przypomniał sobie słowa Niemojewskiego owego nieprzyjaciela szabli, i podług tego charakteryzował wiek szesnasty, zapominając, że i w siedemnastym różnowiercy jak: Radziwiłły, Arciszewscy itp. dzielnie ramieniem i głową służyli Rzeczypospolitéj... Chcąc z historyi wyprowadzać pewniki, trzeba być bardzo pewnym faktów, które mają służyć do sformułowania takowych.

(Dokończenie nastąpi).

wania naszych konstytucyjnych praw, swobód i niezawisłości, jak również obowiązuje naród do niezłomnej wierności i uznania praw następstwa WKMości. A jednak dyplom najwyższy z dnia 20 października pozbawia naród praw najistotniejszych zaręczonych sankcyą pragmatyczną i przez przodka WKMości Karola III (w Austryi jako Karol VI. P. R. Cz.) zaprzysiężonych, a którego przysięga i jego następców wiąże. WKMość nalegasz na pobór podatków, gdy tymczasem właśnie w pragmatycznej sankcyi tkwi postanowienie, że zezwolenie na podatki należy do praw sejmu.

„N. Panie! Ściąganie podatków z pomocą żołnierza bez zezwolenia sejmu, ma także swoją historyę, a ostatnim w niéj pamiętnym zwrotem jest, że sławny dziad WKMości król Franciszek I zawołał do narodu: *Doluit paterno cordi nostro.*"

„Wszelako W. K. Mość potrzebujesz pieniędzy na utrzymanie państwa. Jakże mamy się wyrazić, abyś N. Panie poznał, że dobre chęci z nas mówią? Jeżelibyś N. Panie potwierdził nam prawo uchwalania podatków, które nie może być podane w wątpliwość; jeśli aż do wykonania prawa tego przez sejm najbliższy spodziewać się chcesz po lojalności narodu, że przystanie na płacenie podatków, nie zaś abyś własnowolnie podatki ściągać kazał, choćby też ze względu na naglącą potrzebę; jeżelibyś N. Panie odwołał niemieckich poborców a zawierzyć chciał narodowi, wtedy naród jakkolwiek wycieńczony i wyssany, złoży to jeszcze co ma reszty w kieszeni.

„Mamyż jeszcze mówić o zawikłaniach sądowych? WKMć przyrzekasz wydać rozporządzenia sądu kuryalnego dopóki sejm coś nie postanowi. Poprzestajemy na tem. Ale zawikłania zbyt są wielkie a szkody tem większe, iż każdy widzi, że lud taką ma odrazę od dotychczasowych kosztownych sądów i urzędów, że raczej zrzec się woli sprawiedliwości aniżeli jej w nich szukać. Myśmy wszakże wyparci byli nawet z tych miejsc, które nam przyznawał najwyższy dyplom z d. 20 października i punkt 13ty instrukcyi dla żupanów.

„Pragniemy jeszcze wspomnieć o zaufaniu, które jest świętym węzłem między monarchą i narodem; pragniemy wyrazić te obawy, które przejęły publiczność na wieść o skupianiu żandarmeryi po stolicach komitatowych, co wszelką rozwiało nadzieję, i na nowo wywołało straszydło dawnej organizacyi ze wszystkiemi męczarniami, cierpieniami i całą swoją okropnością; — pragniemy jeszcze zapewnić WKMć, że w oczach narodu nic bardziej nie ma znienawidzonego, nad instytucyą żandarmeryi i jéj siostry straży skarbowej, które podobnemi są owym plagom, jakiemi Wszechmocny nawiedzał lud wybrany. Nakoniec powołujemy się przed WKMcią na historyę. Wielki był król i wielki naród, dopóki król mieszkał pośród swoich. Odkądże to zbladła sława narodu? Kiedy Czela pochłonęła ostatniego króla węgierskiego, a w obec innych ulubionych dzieci, Węgry pasierbem się stały.

„WKMć sam raczyłeś uznać polityczną dojrzałość narodu; kraj nasz co do swej rozległości dwa i trzykroć większym jest od każdego innego WKMci; my nie jesteśmy lichwiarzami, co każdy pieniądz ważą i na przeciwnej szali kładą łaskawość królewską, my nie jesteśmy pozbawieni uczucia żeby nas iskra zapału i wdzięczności nie poruszała; a na ścieżkach konstytucyjnych dajemy się wodzić z łatwością.

„Racz N. Panie zabawić pośród nas jak do tego obowięzują WKMć artykuły 57my prawa z r. 1536, 18ty z r. 1546, 7my z r. 1741 i 5ty z r. 1792. Przywracając prawa narodowe, rzuć N. Panie zasłonę na utrapienia przeszłości; znajdziesz się Miłościwy Królu u siebie, otoczony ludem rozradowanym, a miłość narodu stanie Ci za twierdzę, w której murach tron królewski bezpiecznie wznosić się będzie; na zamku budyńskim odnowisz N. Panie szczęśliwe dla narodu czasy króla Macieja. Wspaniałem jest i królewskiem to zadanie WKMci; Wielki Korwin od czterech wieków spoczywa w prochach, a przecież żyje wiecznie w pamięci wdzięcznego narodu.

„Polecając się najwyższej łasce WKMci, składają hołd wierności najwierniejsi poddani gmin Ostrzychomskich.

„Dan na posiedzeniu wydziałowem komitatu Ostrzychomskiego w d. 21 stycznia 1861 r."

— Dla sejmu węgierskiego powołanego do miasta Budy na dzień 2go kwietnia, wydane zostało, jak donieśliśmy, prawo wyborcze na podstawie art. 5go prawa z r. 1848, z pewnemi zmianami. Główne zasady prawa wyborczego są:

Wszyscy którzy mieli dotąd prawo do wyboru, pozostają przy niem. Prócz nich, wszyscy w kraju węgierskim i jego krajach (*partes adnexae*) urodzeni, jeśli skończą lat 20, nie zostają pod opieką ojca albo opiekuna, lub nie są w służbie, niebyli karani kryminalnie; bez względu na wyznanie. Jeśli są wyborcami, a posiadają po miastach i miasteczkach własność nieruchomą najmniej 300 złr. wartości, a po wsiach grunt własny na którym się żywią; osiedli rzemieślnicy, fabrykanci, kupcy mający własny zakład, a rzemieślnicy jeśli najmniej jednego czeladnika ciągle trzymają; nie należący do klas powyższych, a mający najmniej 100 złr. rocznego dochodu z swojéj posiadłości lub kapitału; bez względu na dochód: lekarze, chirurdzy, adwokaci, inżynierowie, artyści, profesorowie, członkowie akademii, aptekarze, księża, notaryusze gminni i nauczyciele w okręgu swoim wyborczym; stali mieszkańcy miast bez oznaczonego zawodu. Każdy wyborca może być wybranym jeśli ukończy lat 24. Każdy okrąg wybiera jednego deputowanego. W każdym komitacie ustanawia się centralny wydział wyborczy, do którego wchodzą po jednym wyborcy z każdego okręgu wyborczego. Wydział ten zajmuje się wyborami i wyznacza przewodniczących na zgromadzenia wyborcze tudzież notaryuszów. Posiedzenia wydziału i zgromadzeń wyborczych są jawne i mają być na nich prowadzone protokóły. Przewodniczący na zgromadzeniu wyborczem, nie może być na tém samém zgromadzeniu wybrany na deputowanego. Deputowani pobierają 5 złr. dziennie i 400 złr. rocznie na mieszkanie. Liczba deputowanych jest 353 podług podziału na okręgi wyborcze. Reszta prawa poświęcona jest oznaczeniu okręgów wyborczych i przepisom porządkowym.

— *M. Orszag* donosi z Temeszwaru 20go b. m. iż około wałów tamecznych pracują nieprzerwanie z największym pośpiechem pomimo zimy, i opatrują je działami, koszami i palisadami.

— *Gazeta Tryestska* utrzymuje, że z końcem tego miesiąca wyjdzie nowe postanowienie tyczące się operacyj finansowych ze względu na Wenecyę, albowiem rząd zamyśla cofnąć rozporządzenie swoje względem przymusowego obiegu banknotów w kraju weneckim.

— *Gazeta Wiedeńska* nazajutrz po ogłoszeniu rozpisania pożyczki 30 milionowéj zmuszoną była zamieścić poprawkę co do daty spłacania pożyczki; przez następne dwa dni umieszcza objaśnienia rozporządzenia względem téj pożyczki wydanego, z powodu niedokładności niektórych jego definicyj. Najważniejsze są te: że nadwyżka subskrybowanéj pożyczki stósunkowo zniżoną będzie zaczynając od kwot przeszło 10 tysięcznych; że w razie gdyby niższe subskrypcye pokryły tę pożyczkę, to i one ulegną redukcyi; że i udziałowe obligacye pożyczkowe, a przeto najniższe na 20 złr. mogą być użyte na zaspokojenie podatków; że dodatki podatkowe tak na potrzeby kraju jak gminy, nie mogą być płacone w obligacyach téj pożyczki, że kupony téj pożyczki już ubiegłe lecz nie dłużéj nad rok jeden, mogą być obracane na płacenie podatków (ustęp ten był w rozporządzeniu zupełnie nie zrozumiały); że kaucya wynosi 10% kapitału podpisanego ale nie rzeczywiście wnoszonego na pożyczkę; że się od niéj procent liczy i strąca dopiero w chwili składania ostatniéj raty; że kupony tylko od obligacyj długu państwa a nie od obligacyj indemnizacyjnych przyjmowane będą na kapitał pożyczkowy.

— Na zebraniu wydziału komitatowego w Białogrodzie krolewskim (Stuhlweissenburg — Szekes Fajervar) w d. 21 uchwalono odpowiedź na reskrypt krolewski z d. 16 bm. Uchwała zapadła w tych słowach: „Komitat powodując się w postępowaniu swojem prawami konstytucyjnemi, a mianowicie i szczególnie prawami z r. 184⁷/₈, nie czuje się być uprawnionym do odstąpienia od takowych i pragnie ich rownież nie przekraczać. W tem przeświadczeniu z spokojnem sumieniem przyjmuje do wiadomości najwyżse pismo JKMości i naznacza do obrad nad niem najbliższe zwyczajne posiedzenie całego wydziału."

Włochy.

Oblężenie i bombardowanie Gaety przerwane kilkunastodniowem zawieszeniem broni które się 19 t. m. skończyło, rozpoczęło się na nowo, lecz dopiero w parę dni po upływie zawieszenia broni, gdyż rozpoczęło się 22 t. m., jak to doniosła depesza na końcu przeszłego numeru dziennika naszego zamieszczona. Jakkolwiek koniec tego bombardowania jest niewątpliwy, i nie idzie już o to, czy twierdza podda się lub nie, ale tylko o to, czy kapitulacya za tydzień czy za miesiąc nastąpi, zawsze jednak publiczność europejska z uwagą przypatrywać się będzie kolejom walki pod Gaetą znów rozpoczętej, chociaż, jej rezultat przewiduje. Ażeby czytelnicy lepiej sądzić mogli wypadki w ciągu rozpoczętego właśnie na nowo oblężenia i bombardowania, podamy tu list z Gaety z 14 stycznia, zamieszczony w dzienniku wojskowym francuzkim, *Moniteur de l'Armée*, a przedstawiający położenie w jakiem postawiono twierdzę w czasie zawieszenia broni a przeto w jakiem się znajdowała w chwili rozpoczęcia bombardowania w d. 22 b. m. List ten brzmi:

„Twierdza otrzymała w przeciągu 20 dni ostatnich znaczne zapasy żywności; nadto wywieziono z niej wielką liczbę ranionych i chorych, a pozostawiono jedynie przychodzących do zdrowia i zdolnych do służby. Dnia 12 b. m. król Franciszek wraz z królową odbyli przegląd wojsk w twierdzy, w czasie którego król przemówił do żołnierzy przedstawiając im, iż walka, walka sroższa jak wprzódy rozpocznie się wkrótce, że nie chce nikogo przymuszać aby pozostał w służbie, i że mogą opuścić twierdzę ci którzy jużto z powodów rodzinnych jużto z innych przyczyn oddalić się pragną. Zapewniają, że 150 żołnierzy i oficerów korzystało z tego pozwolenia i opuściło nazajutrz twierdzę. Załoga jednak twierdzy wynosi, jak mówią, jeszcze 8600 ludzi, a jestto liczba dostateczna do obrony tej szczupłej acz silnej warowni.

„Szańce zasłaniające front twierdzy od strony lądu mają 400 dział w bateryach. Wzgórze Secco, które w oblężeniu 1806 roku odegrało tak wielką rolę, nie istnieje dzisiaj; wzgórze to zrównano zupełnie, co kosztowało 30 lat pracy. Wzgórze Secco wznosiło się o 1500 stóp od twierdzy i panowało nad nią; w czasie oblężenia twierdzy przez Francuzów pod dowództwem Maseny w 1806 roku, oblegający posuwali się przekopami ku temu pagórkowi, a opanowawszy go wznieśli na nim baterye, z których ogień zmusił Gaetę do kapitulacyi. Przestrzeń na której niegdyś wznosiło się Monte Secco, jest dzisiaj bardzo nierównym gruntem ostrzelanym przez działa twierdzowe.

„Atak na twierdzę od strony morza jest tylko możebny przez zatokę, a mianowicie przez lewą jej przystań. Lecz atakiem tym nieosiągnięte może będą takie korzyści jakich się spodziewano. Albowiem w téj części zatoki morze wystawione na wichry, jest bardzo burzliwe aż do połowy wiosny. Silny wiatr od lądu ciągle prawie wieje, a wówczas nie jest możebne żadne działanie. Nadto linia na której okręty pod twierdzą zbliżyć się mogą, rozciągająca się od cytadelli aż do portu, jest ostrzelana przez baterye potężnych fortyfikacyj które w boju ogniowym miałyby przewagę nad okrętami, których strzały nigdy niemogą być tak pewne z powodu kołysania się okrętów. Przeciwnie strzały z warowni sprawiać mogą wielkie uszkodzenia w okrętach.

„Prawdopodobnie skutek czynności floty piemonckiej w ataku będzie mniejszy niż się spodziewano; ale natomiast będzie stanowczy i nader ważny pod względem obsaczenia twierdzy. Flota przetnie wszelkie związki jakie dotąd twierdza miała na zewnątrz, i przezto zmusi ją wcześniej lub później do poddania się. Z drugiej strony, to jest od strony lądu baterye oblężnicze piemonckie silnie zbudowane i dobrze uzbrojone, poczną do twierdzy ogień ze 150 dział, których strzały koncentrowane na małą przestrzeń, niszczyć mogą zupełnie miasto. Jeżeli to nowe bombardowanie mające się wkrótce rozpocząć, nie zmusi twierdzy do poddania się, prace oblężnicze (przekopy i podkopy) będą zapewnie dalej z wielką energią prowadzone."

— Dziennik *Les Nationalités* opisuje następnie posłannictwo jenerała Türra do Caprery.

„Dnia 13go t. m. jenerał Türr przybył do Caprery, aby wręczyć Garibaldemu gwiazdę, którą ofiaruje *Tysiąc* swojemu dowódzcy. Jenerał Türr oddając Garibaldemu gwiazdę rzekł:

„„*Tysiąc* z którym wylądowałeś w Marsali z którym następnie zwyciężyłeś pod Calatafimi i zatchnąłeś w Palermie chorągiew wolności, przełamawszy wszystkie przeszkody na twojéj wznoszące się drodze, przysyłają ci przez moje ręce tę gwiazdę, którą racz przyjąć na pamiątkę dzieł spełnionych a zarazem jako rękojmię przyszłych przedsiewzięć. Ci którzy pozostali z owego *Tysiąca* przez siebie powołanych, którzy wyszli cało z dziesiątka bitw, nie zawiodą się zapewne przy bliskiem wezwaniu jakie do nich wydasz.""

„Garibaldi rozrzewniony aż do łez, odpowiedział:

„„Bądźcie pewnemi, iż żaden podarunek nie może być droższy mojemu sercu nad ten, który mi ofiarują moi towarzysze broni. Powiedźcie im, iż przyjmuję go z wielką radością i wdzięczny im jestem. Rachuję jeszcze na nich, jenerale, gdy dla twéj pięknéj ojczyzny poniosę w pomocy nasze ramię, jakto przysiągłem na grobie tych dzielnych Węgrów, którzy zginęli za Włochy. Jestto świętą powinnością dla nas Włochów, którą będziemy umieli spełnić.""

Jenerałowi Türrowi towarzyszyli w téj podróży: brygadyer Dezza, pułkownicy Nullo i Ripari, major Cairoli oraz porucznicy Manci i Antongina. Następnie jenerał Türr oddał córce Garibaldego podarunki noworoczne przysłane jej przez króla Wiktora Emanuela, a Garibaldi z uśmiechem radości rzekł: „„Podziękujcie J. C. Mości odemnie i od mojéj córki za ten nowy dowód prawdziwéj przyjaźni.""

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 stycznia. Już parę razy wspominaliśmy o staraniach tutejszej młodzieży uniwersyteckiej w celu utworzenia między sobą towarzystwa wzajemnej pomocy. Po otrzymaniu zezwolenia od właściwej zwierzchności, uczniowie Uniwersytetu zaprosili na kuratora tegoż towarzystwa prof. Dr. Skobla i pod jego przewodnictwem uchwalili na dwóch zebraniach statut, poczyniwszy niejakie zmiany i poprawki w przedłożonym sobie przez komitet redakcyjny projekcie. Dyrekcya towarzystwa obieralna corocznie zajmować się będzie bieżącemi sprawami towarzystwa i składać mu rachunki z użycia powierzonych sobie funduszów. Towarzystwo obejmuje ogół uczniów Uniwersytetu Jagielońskiego bez względu na wyznanie.

— Korespondent nasz Lwowski pisze nam:

Lwów 21 stycznia.

(z) W chwili gdy wszystkich uwagę zajmują w najwyższym stopniu sprawy dotyczące całego kraju i bieg politycznych wypadków, tracą zajęcie drobniejsze wiadomości miejscowe, nie wychodzące po za obrąb zwykłych codziennego życia stósunków. Z obowiązku jednak korespondenta wypada mi pozbierać i te szczegóły należące do historyi ubiegłego tygodnia u nas. Należy tu najprzód wspomnieć o popisie publicznym uczniów w zakładzie gimnastycznym p. Bakodego. Mamy we Lwowie dwie szkoły gimnastyki — jedna w zakładzie wspomnionym, druga w ujeżdżalni p. Leśniewicza. P. Bakody urządziwszy zakład swój wzorowo na większą stopę, oddał podwojną przysługę miastu naszemu, mianowicie i tę że zmuszony potrzebą współ ubiegania się o pierwszeństwo z jego zakładem, p. Leśniewicz udoskonalił także i swoją szkołę, nadto p. Bakody przejęty chęcią aby zakład jego przynosił rzeczywiste korzyści dla kraju, a ćwiczenia gimnastyczne upowszechniały się między ludnością wiejską i przyczyniły się do wychowania krzepkiej młodzieży, podjął się udzielać bezpłatnie nauki gimnastyki w Zakładzie swoim rokrocznie trzydziestu uczniom tak zwanej preparandy, tj. tutejszej szkoły przygotowawczej na nauczycieli wiejskich. Tym sposobem szkoła gimnastyczna nabiera istotnego znaczenia i staje się instytucyą prawdziwie pożyteczną krajowi. Na popisie wtorkowym zebrała się liczna publiczność obojga płci w przestronnej sali zakładowej. Ćwiczenia trwały przez kilka godzin. Przekonały one wszystkich naocznie do jakiego stopnia zręczności i siły można dójść umiejętnem ćwiczeniem, ile nauka gimnastyka dodaje hartu i zdrowia ciału. Po skończonym popisie przemówił do p. Bakodego p. Stanisław Pilat w imieniu młodzieży, a wykazawszy w mowie swojej znaczenie gimnastyki w systemie wychowania młodzieży, i jej korzyści, zwrócił uwagę na zasługi p. Bakodego jakie w tym względzie położył, i uznanie jakie mu się za to należy; w końcu zaś, ponieważ rozeszła się wieść że p. Bakody z wiosną zamierza opuścić Lwów i jako Węgier rodem przeniesie się do Pesztu z powrotem w ojczyste strony, mowca dodał prośbę, aby nie opuszczał miasta którego jest mieszkańcem od lat dziesięciu, i nie dał upaść Zakładowi, którego jest twórcą. Do łez wzruszony słowami mowcy p. Bakody, serdecznym odpowiedział uściskiem. Wszyscy obecni dołączyli do prośby p. Pilata oznaki spółczucia i swych życzeń zgodnych z jego słowami.

Zapusty upływają tak cicho, że oprócz z kalendarza nic prawie o nich nie wiemy.

Żadnych balów, żadnych zabaw publicznych ani prywatnych, i nie pochodzi to z jakiegokolwiek z góry powziętego postanowienia, z jakiego terorystycznego na opinję wywieranego wpływu. Zajęcie powszechne zwraca się samo z siebie do spraw publicznych. O zabawie nikt nie myśli, i w tem rozwiązanie całej zagadki. Tylko p. Schmitts dyrektor teatru niemieckiego, przedsiębiorca balów maskowych wysila się na pomysły aby jak najliczniejszą zwabić publiczność na reduty. Urozmaica więc je urządzając to tańce chińskie i bednarskie, to loteryjki, gonienie do pierścienia i tym podobne sztuczki, skutek jednak nie odpowiada usiłowaniom dotychczas. P. Schmitts urządza w tym roku bale maskowe każdej środy w samem wnętrzu teatru, gdzie parter połączony ze sceną rzuconym pomostem, tworzy wielką i świetną salę balową. Samo ułożenie na jeden wieczór i rozebranie tego pomostu, kosztuje za każdem razem 120 złr. w. a. Kosztowna to przemiana a nawet zbyt kosztowna, gdy zważymy z jakiego funduszu i *czyim opędzona groszem.* Oto na prośbę p. Schmittsa asygnowano mu na sprawienie materyałów potrzebnych do takiego przeobrażenia teatru w salę balową 4000 złr. w. a. z funduszów instytutu hr. Skarbka *dla sierot i starców* w Drochowyżu, pomimo że już i tak jako przedsiębiorca teatru niemieckiego pobiera p. Schmitts z funduszów *tegoż* instytutu roczną subwencyę w kwocie 11.000 złr. w a. Aby więc kilkadziesiąt masek miało na kilka wieczorów przestronniejsze miejsce do tańca, aby przedsiębiorca pomnożył swój dochód, ponosić muszą uszczerbek ubodzy, których własnością jest majątek instytutu!! A kiedy przez lat kilkanaście wystarczały dotychczasowe sale redutowe na zabawę dla tutejszej publiczności, czyż nie mogły i na dal tego samego pełnić przeznaczenia?.. Czyż warto przyjemniejszą nieco zabawę *sierocym* opłacać groszem?...

Na zakończenie donoszę, że w magistracie tutejszym przyjęto na powszechne żądanie gminy i wydziału język polski we wszystkich czynnościach urzędowych, prowadzonych przedtem w języku niemieckim.

— Rząd namiestniczy galicyjski daje wyjaśnienie o zapisie p. Jana Żurakowskiego, które tu streszczamy następnie:

P. Jan Żurakowski właściciel Zadorowa i Koniuszek przeznaczył aktem urzędowym sporządzonym w d. 5 lutego 1859 r. sumę wynoszącą 65,000 złr. w m. k. (68,250 złr. w. a.) jako kapitał zakładowy, od którego procenta poczynając od 1 stycznia 1860 r. użyte być mają na stypendya dla kształcącéj się młodzieży galicyjskiéj. Z procentów tych powstanie wpoczątku 16 rocznych stypendyów z których 1) 6 po 250 złr. 2) 5 po 200 złr. i 3) 5 po 150 złr. w m. k. O pierwsze 6 stypendyów oraz 3 stypendya 2giéj klasy ubiegać się tylko mogą synowie staropolskiéj szlachty a przed innemi potomkowie rodziny fundatora i rodziny zięcia jego Juliana Starzyńskiego. Reszta stypendyów udzieloną być może młodzieży nieszlacheckiego pochodzenia. Chcąc stypendyum otrzymać winien kandydat udowodnić że 1) pochodzi z ojca krwi czysto polskiéj, że jest religii katolickiéj i w Galicyi urodzony, a wrazie jeżeli kompetuje o stypendyum szlacheckie, wywieść się z pochodzenia staroszlacheckiego. 2) dowieść że rzeczywiście potrzebuje stypendyum. 3) że uczęszcza do gimnazyum, uniwersytetu, szkoły realnej, technicznéj, agronomicznéj, lub sztuk pięknych. (Szkoły ludowe czyli normalne i słuchacze teologii nie mają prawa do stypendyów). 4) wywieść się świadectwami z postępu w naukach, pilności i moralności. Prawo wyłącznego zarządzania tą fundacyą, nadzorowanie ścisłego jéj wykonywania, oraz udzielanie stypendyów służy z woli fundatora dożywotnie J. E. hr. Agenorowi Gołuchowskiemu i przechodzi następnie na wydział reprezentacyi krajowéj (obecnie wydział stanowy.) Kurator może również kandydatów od uczęszczania szkół w Galicyi uwalniać, gdyby zakłady dla nauk którym się poświęcają, nie istniały w kraju, oraz przeznaczać jedno stypendyum, niedłużéj jednak jak na lat 2, dla wyszczególniających się zdolnościami uczniów, którzyby po ukończeniu szkół w Galicyi, kształcić się za granicą chcieli. Z kapitalizowania procentów stanowiących corocznie przewyżkę ogólnéj sumy stypendyów, urośnie już na rok 186¹/₄ suma wystarczająca na pokrycie 22 stypendyów, mianowicie: dziesięciu stypendyów po 250 złr. ośmiu po 200 złr. i pięciu po 150 złr. w m. k. Wejście w życie téj fundacyi nastąpi w roku bieżącym i konkurs rozpisanym zostanie.

— Jutro w sobotę dnia 26 stycznia Ś. Batyldy.

Sprostowanie: Wczorajszy *Przypisek Redakcyi* zamieszczony pod oświadczeniem imci księdza Waleryana Serwatowskiego, mylnie został wydrukowany jako przypisek redakcyi *Czasu.* Jest to po prostu przypisek Autora oświadczenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 25go stycznia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

pszenica	za mierzycę	6·35
żyto	„	4·37½
jęczmień	„	3·50
owies	„	1·90
ziemniaki	„	2·50
siano	„ centnar	1·15
słoma	„ „	0·80

WYKAZ

cen produktów krajowych, praktykowanych w tygodniowym okresie czasu od 18 do 25 stycznia 1861 roku w Krakowie w walucie austryackiéj.

(*Według notowań izby handlowo-przemysłowéj*).

	od	do
Pszenica pols. korzec wagi 160 fnt.	11·50	14·00
„ galicyjska „ 165 „	11·50	13·50
Żyto pols. korzec od 140 do 160 fnt.	9·00	9·50
„ galicyjskie „ 154 „ 160 „	9·15	9·75
„ węgierskie „ 152 „ 160 „	9·90	10·50
Jęczmień „ 130 „ 143 „	6·75	8.75
Owies „ 93 „ 100 „	4.00	4·40
Rzepak zimowy „	11·50	12·00
„ jary „	10·50	11·00
Koniczyna czerwona 175 fnt.	58·50	60.00
„ biała	78·00	80·00
Anyż okrągły (za cent. wied.)	20·00	21·50
„ płaski „	11·00	12·00
Kolędra (korzec)	14·00	16·00
Kmin	19·00	20.50
Gorczyca	—	22·00
Siemię lniane	11·00	12·00
„ konopne	7·00	8·00
Maź (cent.)	—	6·00
Terpentyna	17·00	19·00
Hubka	13·00	15·00
Konopie surowe	17·00	20.00
Szmaty białe	6·00	6·50
„ „ mięszane	3·00	3·50
„ niebieskie	3·00	3·50
„ lniane mięszane z kotonowemi	3·00	4·00
Oléj rzepakowy raz czyszczony (c. w.)	35·00	35·50
„ „ dwa razy „ (cent. wied.)	36·00	36·50
Masło	43·00	44·50
Bryndza	19·00	20.50
Miód	23·50	25·00
Wosk	135·00	140·00
Łój	39·00	40·00
Wełna przédnia	120·00	130·00
„ poślednia	80·00	91·00
Włósie	45·00	50·00
Sierść	—	5·00
Piérze	46·00	50·00
Skóry wołowe	85·00	87·00
„ cielęce	85·00	90·00
Skórki futrzane (1 sztuka)	0·75	1·00
Jaja kurze (kopa)	—	1·10
Drzewo opałowe (siąga wiédeńska)	9·00	9·50
Węgle kamienne	—	18·00
Wapno palone (korzec)	—	1·00
Gips mielony palony (cent. wied.)	—	1·10
„ „ surowy „	—	0·40
Cynk w płytach „	13·00	14.00
Spirytus 35° (wiadro)	26·00	26.50
Okowita 30 do 33° „	20·00	21·00
Krochmal pszenny (centnar wiédeński)	16·50	20·00
Surowiec żelaza „	—	3·35
Oléj lniany „	—	30·00
„ bukwiowy „	27·00	28.00

Wykaz wywiezionych towarów do Królestwa Polskiego przez komorę w Modlnicy w miesiącu grudniu 1860 roku.

Ogrodowizny swieże (funtów cłowych)	5800
Siano	8600
Mięso świeże	90
Wyroby drewniane przednie	720
Szkło pospolite	61
Woły (sztuk)	4
Konie i źrebięta	13

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 23 styczniu. Kraje Mississipi, Alabama i Florida wystąpiły z Unii; spodziewają się że i Wirginia odpadnie. Separatyści wzięli kilka warowni w Luizyanie. Do Charleston (stolicy Karoliny południowej) odeszły okręty wojenne.

Kopenhaga 23 stycznia. Ministerium marynarki zapowiada, że pewna ilość oficerów okrętów kupieckich, może znaleść miejsce w marynarce królewskiej, pod warunkiem, że przyjęci odbędą szkołę ćwiczeń morskiej służby w początkach lutego.

Turyn 23go stycznia. Artykuł wstępny dzisiejszej *Opinione* pod napisem: „Program polityki włoskiej," zaklina partyę wojenną, ażeby odstąpiła od zgubnego zamiaru rozpoczęcia cokolwiek bądź wojny na wiosnę przeciwko Austryi. Ze wszystkich stron, mówi ten artykuł, rozlegają się okrzyki zachęcające do wojny i oskarżenia przeciwko ministeryum. Chcą zmusić to ministeryum ażeby, albo rozpoczęło walkę, które ono chce odwlec, albo ustąpiło od steru państwa zostawiając go partyi ostatecznéj. Rewolucya włoska weszła w okres w którem jedynie energia mężów stanu i przezorność obywateli może powstrzymać od bardzo smutnych przerachowań.

Genua 23go stycznia. Nie przybył tu z Księstw Naddunajskich ani parowiec mołdawski, ani gromada węgierskich emigrantów. (Jestto zaprzeczenie mylnéj wieści).

Medyolan 24go stycznia. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi: Główna kwatera jenerała de Sonnaz znajduje się w Sora, wojska burbońskie cofnęły się na terytoryum papiezkie. (Jenerał de Sonnaz wparł więc na powrót w granice papiezkie oddział wójsk burbońskich który z tamtąd wypadłszy wtargnął był w neapolitańskie P. R. Cz.). Flota piemontcka blokująca Gaetę składa się z 14 okrętów wojennych.

Chociaż zawieszenie broni pod Gaetą skończyło się 19go t. m., a w dniu 20 t. m. przedstawione przez dowódzcę korpusu oblężniczego jen. Cialdiniego żądanie, aby twierdza się poddała pod pewnemi warunkami, nie zostało przyjęte a nawet podobno wzięte pod rozwagę, — jednak Piemontczycy nie rozpoczynali ognia korzystając zapewne ze spokoju i kończąc w cichości budowę bateryj i podkopów. Dopiero 22go t. m. rano sama twierdza chcąc zapewne robotom tym przeszkodzić, żwawy ogień rozpoczęła, na który odpowiedziały jej wszystkie baterye oblężnicze od lądu, z taką siłą, iż zmusiły do milczenia działa forteczne na szańcu na który strzały swe zwróciły. W taki sposób rozpoczęte 22go t. m. bombardowanie trwało przez dzień cały i nie ustało jeszcze w chwili odejścia ostatniej depeszy. Lecz od strony morza, flota piemoncka blokująca Gaetę, nie rozpoczęła ognia i ograniczyła się jedynie na przerwaniu wszelkich związków, jakie dotąd twierdza morzem utrzymywała. Wojskowi dobrze obznajomieni z położeniem i stanem rzeczy w Gaecie, utrzymują, iż flota na tem działaniu nadal się nawet ograniczy, i wątpią ażeby podsunąwszy się bliżej ogień do twierdzy od strony portu rozpoczęła, gdyż w takim ataku mogłaby znaczne ponieść straty; przeciwnie ograniczając się tylko na blokadzie i przerwaniu związków, może bez żadnej ze swej strony straty, wielki osiągnąć rezultat i głodem zmusić twierdzę do poddania się.

Co się tyczy działań wojennych w otwartém polu, wiadomo czytelnikom, że korpus wojsk burbońskich, które schroniły się były w granice papiezkie i tam niezupełnie rozbrojone zostały, nie szanując neutralności tego państwa, wypadł z granic papiezkich, wtargnął w neapolitańskie i rozbił nawet jakiś mały posterunek piemoncki. Na tém jednak skończyły się jego pomyślności. Jenerał de Sonnaz wysłany przeciwko niemu, wparł go bardzo szybko napowrót w granice państwa papiezkiego, jak to donosi powyższa depesza.

Lecz dzisiaj we Włoszech uwaga zwrócona jest nie na neapolitańskie, gdzie rzeczy uważać należy za skończone mimo przeciągającego się oporu Gaety, względem któréj nie ma pytania, czy będzie wziętą lub nie wziętą, lecz tylko pytanie, jak prędko zostanie zdobytą. Oczy wszystkich, co się tycze spraw włoskich, zwrócone są teraz głównie na sprawę rzymską a szczególniéj wenecką. Ta ostatnia, chociaż bynajmniéj nie jest najważniejszą z tych jakie w ostatnich czasach są poruszone, jednak zdaje się być ciągle osią na któréj cała sytuacya polityczna, wahająca się i niepewna, przechyla się to w jednę to w drugą stronę, to ku kongresowi to ku wojnie, i z któréj w jednę stronę się przechyliwszy niepowstrzymanem już pójdzie pędem. W ostatnich dniach zaczyna się przechylać ku wojnie sądząc z faktów a nie ze słów; przeciwko zaś temu mniemaniu nie można przytaczać artykulu *Opinione* z 23 t. m., o którym powyższa wspomina depesza, gdyż tenże sam półurzędowy dziennik przed dwoma dniami napisał odmienny artykuł, za dwa dni inny znów napisać może, a w każdym razie artykuł wspomniany nie jest bezwzględnie przeciw wojnie, ale przestrzega tylko aby wojny przed czasem nie rozpoczynać.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe 24 t. m. do Tryestu, sięgają do 19 t. m. Nic zawierają one nic bardzo ważnego; donoszą: że patryarcha grecki wyklął Bułgarów, którzy przeszli do kościoła katolickiego; że Porta wysłała korwetę do portu Klecka, aby z tamtąd przewieść oddział wojsk do Sutoryny; nakoniec iż poselstwo neapolitańskie, które naturalnie po połączeniu neapolitańskiego z Piemontem w przykrem ujrzało się położeniu, oddało swoje archiwum poselstwu hiszpańskiemu.

Natomiast na innej drodze otrzymujemy dość ważne doniesienia. Porta, która już przed zimą skoncentrowała swe wojska, na jakie się zdobyć mogła, w dwóch miejscach: nad Dunajem w okolicy Sylistryi i Ruszczuku z rezerwą w Szumli, oraz naprzeciw Serbii w okolicy Pristiny, gromadzi teraz resztę wojsk po obu stronach Czarnogóry, to jest w Albanii i Hercogowinie.

Listy z Aten z 19 b. m. donoszą, iż wybory do nowej Izby już się tam rozpoczęły, a tak ministeryum jak opozycya wydali z tego powodu programy.

Nadeszła także wczoraj do Tryestu poczta wschodnio-indyjska z wiadomościami z Kalkuty do 22, z Bombaju do 27 grudnia sięgającemi. Najważniejszą z nich przynosi nam telegraf, iż w Hindostanie panuje powszechne nieukontentowanie z powodu ściągania nowych podatków przez rząd rozpisanych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Peszt 25 stycznia. Dziennik *Magyar Orszag* zamieszcza osnowę adresu komitatu Honckiego. Adres ten zawiera w sobie prośbę o ministeryum węgierskie odpowiedzialne, jak tego wymaga prawo z r. 1848, żąda aby takowe zamianowanem było jeszcze przed zwołaniem sejmu, aby wszystkie kraje korony węgierskiéj, prawnie do niéj należące, bezzwłocznie przyłączone były do Węgier, i aby sejm jak najśpiesznéj mógł być zwołanym, i to do Pesztu.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 25 stycznia.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	307	299
Ruble obrączkowe agio . . . . „	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	67	65½
Srebro nowe . . . . złr.	151	149
Półimperyały rosyjskie . . . . „	12 36	12 16
Napoleondory 20-fr. . . . . „	12 10	11 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	7 —	6 90
„ austryackie . . . . „	7 12	7 —
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . „	89 —	87⅔—
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	63 —	62 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	74 50	73 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	174	172
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99	98

Wiedeń 25 stycznia. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	63	—
5% Pożyczka narodowa	73	60
Akcye banku narod. wiedeńs.	724	
„ banku kredytowego	156	30
Srebro	151	75
Londyn 10 funt. szterl.	151	—
Dukat pojedynczy	7	18

Wiedeń 24 stycznia.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	56 75	56 50
5% Pożyczka narodowa	74 90	74 70
5% Metaliki na mon. konw.	64 —	63 80
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . .	85 —	84 —
5% „ „ węgierskie	65 75	65 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	64 —	63 —
5% „ „ galicyjskie	62 —	61 50
5% „ „ bukowińskie . . .	60 75	60 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	61 25	60 75
5% „ „ innych krajów kor. .	90 —	86 —
5% Pożyczka nowa wenecka	89 50	89 25
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 50	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	87 —	86 25
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	81 75	81 50
„ „ „ z r. 1839 całe	105¼	105
„ „ „ z r. 1854 na 4%	82 75	82 25
Lilety rentowe Como	15 25	15 —
Bosy zakładu kredytowego	111	110·75
„ tryestskie na 4½ %	117	116
„ żeglugi par. na Dunaju	94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	87 —	86 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 —	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „	35 —	34 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 50	37 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 50	37 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	20 50	20 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 —	24 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	724	727
„ zakładu kredytowego	156	155·70
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	400	397
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2080	2075
„ „ rządowéj	286	285
„ „ zachod. Ces. Elżb.	183	182½
„ „ Pardubickiéj	105½	105
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	189	188
„ „ Galicyjskiéj	171¼	171

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	129	128 75
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	129½	129 ¼
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	2	129·75	129 50
Genua 100 lirów piem.	4½	—	—
Hamburg 100 marków	2½	114·25	114
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	5	—	—
Londyn 10 funtów	7	151·25	151
Paryż 100 franków	7	59 90	59 80

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	20 75	—
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	7 15	—
„ „ obrączkowe	7 14	7 14
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	12 10	12 10
Suwereny	20 90	—
Frydryki	20 90	—
Luidory	12 35	—
Sowereny angielskie	15 20	15 20
Imperyały rosyjskie	12 42	12 42
Srebro	150¾	150¾
„ kupony	40 —	—
Talary związkowe	2 26½	2 26
Pruskie bilety kasowe.	2 28¼	2 27½

Lwów 22 stycznia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	7 10	7 2
„ austryacki	7 12	7 6
Półimperyał rosyjski	12 37	12 17
Rubel rosyjski	2 36	2 33
Talar pruski	2 27	2 24
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	88 13	87 25
Oblig. indemn. bez kupon.	62 88	61 88
Pożyczka narodowa bez kupon	75 50	74 50

Warszawa 22 stycznia.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 53
Obligi skarbowe . . . . „	89 51	89 —
kupon	—	1 24⅛
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 74	14 71
kupon	—	— 5
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	63 —	62 50

Wrocław 24 stycznia.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	66⅙	
Polskie bilety bankowe.	87⁷⁄₁₂	—
„ listy zastawne.	86¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101	—
„ „ „ 3½%	93¾	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 23 stycznia.

Renta 3%	67	45

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 24 do 25 Stycznia.

HOTEL POLLERA. Köb Kajetan inspek. gener. kolei ze Lwowa. Białobrzeski Stanisław wł. dóbr z Zaczernic. Glatman Ludwik obyw. Schmüdt Daniel obyw. Oszacki doktor m z Krzeszowic. Zimmer Ferdynand wojażer z Bilska. Michałowski Władysław wł dóbr z Witkowic. Gondek Feliks ks. z Bochni. Höflich Wilhelm zawiad. z Żywca.

Wyjechali: Glatman Ludwik obyw. Schmidt Daniel obywa. Oszacki doktor med. do Krzeszowic. Białobrzeski Stanisław wł. dóbr do Galicyi. Brauman Bernhard kup. do Warszawy. Abraham Oses Mises zarz. do Wiednia. Höflich Wilhelm zawiadowca do Żywca. Hein Hugo kup. do Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Adam Herniczek obyw. z Polski. *Wyjechali*: Anastazya Spiss ob. obyw. do Warszawy.

Inseraty.

KOMITET OCHRON DLA MAŁYCH DZIECI w KRAKOWIE.

Pan Karol Wójcik, czeladnik piekarski, mając sobie zadanem przez sz. Cech PP. Piekarzy na sztukę majsterską (Meisterstück) okazanie białego pieczywa własnego wyrobu; cały nakład wzorowo wykonany z 400 sztuk różnéj wielkości składający się; Ochronom Krakowskim w d. 24 bm zafiarował.

Komitet oświadczając mu w imieniu sierót publiczne podziękowanie, jest zarazem mocno przekonany, że kto tak, jak p. Wójcik zawód swój od szlachetnego i dobroczynnego uczynku rozpoczyna, temu Bóg najwyższy hojnie wynagrodzi, i błogosławić będzie w przyszłem jego powodzeniu.

Za prezydującego: Dr. Jakubowski Maciéj.
(82) Sekretarz: Muczkowski Stefan.

Wyszła z druku i jest do nabycia W KSIĘGARNI **F. BAUMGARDTENA** w Krakowie w połowie na dochód Towarzystwa Dobroczynności ofiarowana

KOLĘDA dla Ludu na rok 1861

przez **L. Leśniowską**. (44-3)
Cena egzemplarza 30 centów.

HOMILIE NIEDZIELNE

przez **X. Józefa Wilczka,** Profesora na Wszechnicy Krakowskiéj w tych dniach opuściły prasę i są do nabycia w każdéj księgarni krajowéj i zagranicznéj, a mianowicie przez księgarnię Krakowską p. **D. E. Friedleina,** któréj autor powierzył sprzedaż i rozsyłanie rzeczonych „Homilij," tudzież Mów pogrzebowych i Kazań przygodnych, i Rocznik II na święta uroczyste. — Inne dzieła tegoż autora nabywają się przez księgarnie Wileńskie p. Rafałowicza i Zawadzkiego. (66-2-3)

Wyszedł w Drukarni Karola Budweisera

LIST do Przeglądu Powszechnego LWOWSKIEGO

przez **X. Zygmunta Goliana,** Doktora św. Teologii, (70 2-3) i jest do nabycia w księgarniach Krakowskich po cenie złp. 1, czyli cent. 25.

Ksiądz świecki

przybywszy z Szwajcaryi do Krakowa w celu nauczenia się języka polskiego, poleca się szanownéj Publiczności jako Metr **do języka włoskiego, francuskiego i angielskiego.** (81 1-3)
Mieszka u Księży Piarów.

MORWY do wychowu jedwabników.

Zamierzone Towarzystwo jedwabnicze w Krakowie nie jest jeszcze potwierdzone; aby więc przynajmniéj ułatwić nabywanie morw, zawiadamia się, iż ktoby życzył sobie kupić drzewka morwowe, nasienie, lub zarodki jedwabnicze, takowych dostanie u Doktora Professora Kozubowskiego w Krakowie na przedmieściu Piasek L. 95. podług cen następujących:

1 kopa drzewek 1letnich morwy węgierskiéj złr. — c. 60
„ „ 2letnich „ francuzkiéj „ 1 „ 25
„ „ 3letnich „ „ „ 2 „ —
„ „ 2letnich „ chińskiéj
Lhou szerokolistnéj . . . . . . „ 2 „ 85
1 Łut wied. nasienia morwy węgierskiéj „ — „ 20
1 porcja „ „ francuzkiéj, włoskiéj lub Moretta . . . . „ — „ 50
¼ część łuta jajek jedwabniczych żółtych i białych . . . . „ 1 „ —

Drzewka są z krajowego już zasiewu 1 i 2letnie w znacznéj, 3 letnie zaś w mniejszéj ilości do ustąpienia. Zamówienia łącznie z nadsyłką pieniężną przyjmują się tylko do 1 marca r. b., wszelkie zaś korespondencje mają być opłacane *(franco.)* Zamawiający raczą dokładnie wyrazić nazwisko swoje, miejsce zamieszkania i sposób przesłania. Najprędsza i najtańsza przesyłka pocztą. — Odstawa z wiosną. — Nasienia morwowego można będzie również dostać u p. Jakubowskiego kupca w Tarnowie. (62-2)

Kraków d. 6 stycznia 1861 r.

Poszukuje się

NUCZYCIELA do Chłopców

do domu obywatelskiego (78-1-3)
w Królestwie Polskiem, któryby się podjął tymże wykładać nauki w szkołach publicznych prawem przepisane, — prócz tego kładzie się za warunek znajomość gruntowna języka francuskiego. — Wiadomość w Biórze **Hotelu Saskiego.**

HANDEL PAWŁA NIEDZIELSKIEGO W BOCHNI

poleca szan. Publiczności:

Fotożen salonowy bez najmniejszego odoru funt 45 kr.
dtto 1szy Nr. „ „ „ „ 36 „
Olej skalny nazwany (*Solar*) bez odoru i klarowny . . . . „ 32 „

Poleca oraz świeży transport **LAMP** salonowych, siennych, kuchennych i warsztatowych, dla rzemieślników i fabryk, po cenach stałych

Świeżo nadesłany **„Dorsch Leberthran" (Olej rybi)** po cenach fabrycznych. (75-1-3)

Kasztany pieczone świeże (włoskie Maroni) codziennie wieczór dostać można w Handlu (67-2-3)
J. Muchitscha
w Krakowie, przy ulicy Szczepańskiéj pod L. 370.

!!PODARUNKI!!

Dla toalety polecamy uznany ogólnie jako najlepszy środek do pielęgnowania zdrowia i piękności włosów i brody,

Ces. król. uprzywilejowaną

Pomadę „MEDITRINA" rośnięcie włosów wzmacniającą

i równie tak nazwaną:

Wodę wschodnią do rośnięcia włosów i brody

przez M. Mally, których nieprzewyższona skuteczność znowu w następującem pisemnem świadectwie galicyjskiego właściciela dóbr i ck. pens. rotmistrza przez pana Stanisława Dąbrowskiego do pana Henryka Lanerego, aptekarza we Lwowie, niezaprzeczone potwierdzenie znalazła. — Zaświadczenie to opiewa dosłownie:

Do Wgo Lanerego we Lwowie!

„Pomada „Meditrina" i „Woda oryentalna" pana Mally w Wiedniu, u pana kupiona, zrobiła podziwiający i wielce pożądany skutek. — Jakeś Pan widział, byłem zupełnie łysy i prawie wszystkie włosy były mi wylazły. Przeczytawszy w „Przeglądzie" anonse pomady „Meditrina" i „Wody oryentalnéj," zdecydowałem się takowe kupić i w krótkim czasie po użyciu tych środków podług przepisu, zostałem mocno zdziwiony, widząc, jak mi się puścił gęsty włos, słowem mam teraz dostateczne i gęste włosy.

„Widzę się więc spowodowanym panu Mallemu za te szczęśliwe kombinacye tych tak podziwiająco skutkujących środków podziękować, i sumiennie każdemu pomadę „Meditrina" i „Wodę oryentalną" jako bardzo skutkujące najlepiéj zalecić.

„Powtarzając moje podziękowanie zostaje życzliwym, *Stanisław Dąbrowski.*"

Artykuły te wraz z instrukcyą użycia na słoiki lub flakoniki po 1 złr 80 kr. w. a utrzymują świeże i prawdziwe tylko następujące składy: (216 11-12)

Główny skład utrzymuje **M. Mally** w WIEDNIU, Wieden Nr. 321, — a na Galicyę:

w Krakowie i Tarnowie jedynie Handel galanteryjny p. J. JAHN, we Lwowie p. HENRYK LANERY, aptekarz; oraz:

w **BOCHNI** p. Niedzielski, — w **BRZEŻANACH** p. Fadenhecht. — w **BUCZACZU** p. M. Lipschütz, — w **CZERNIOWCACH** p. Ignacy Schnirch, i p J. Tomanek apt.. — w **DĘBICY** p J F. Masłowski aptek., — **KOŁOMYI** pp. Rosen & Kuhn i p. Jakub Sternhell, — **KOMARNIE** pi A. Emperle apt., — w **MONASTERZYSKACH** p. J. Lipschütz. — **OŁOMUŃCU** w M. Koberg, — w **RADOSZYNIE** p. Ign. Schnirch, — w **RZESZOWIE** p. F. Schaitter, — w **SAMBORZE** p. J Kriegseisen apt., — w **SANOKU** p. J. Jaklitsch, — w **STANISŁAWOWIE** p. J. Tomanek aptek. — w **STRYJU** p. J. Sidorowicz apt., — w **TARNOPOLU** p. C. Latinek, i p. A. Morawetz, — w **TURCE** p. A. Czyrniański, — w **ZALESZCZYKACH** p. Józef Kodrębski.

C. k. uprz. Isze austr. Towarzystwo Ubezpieczeń W WIEDNIU,

z kapitałem zakładowym **5 milionów złr.** wal. austr.

Towarzystwo to rozwijając od 35 lat błogie skutki swego istnienia, udziela wszelkich ubezpieczeń **od ognia,** tudzież **ubezpieczeń życia, dożywocia. kapitałów.**

Zą ubezpieczenie życia np na 1,000 złr. wal. austr. wypłacalnych po ubezpieczającego śmierci, płaci się:

Wiek przystępującego	kwartalnie złr.	kwartalnie kr.	półrocznie złr.	półrocznie kr.	całorocznie złr.	całorocznie kr.
25	4	70	9	30	18	50
30	5	40	10	70	21	10
35	6	30	12	50	24	60
40	7	50	14	80	29	20
45	9	00	17	90	35	30
50	11	10	22	10	43	60

Na każde żądanie najchętniéj udzielają wszelkiéj informacyi.

G. Gebhardt,
jeneralny Ajent dla Galicyi zachodniéj c.k. uprzyw. I. Austr. Towarzystwa ubezpieczeń w Wiedniu
W Krakowie ulica Floryańska pod L. 339.

K. Henisz, Ajent w Krakowie.

Niemniéj PP. Ajenci na Prowincyi:

w Białéj K, Hempel, — w Bobowie J. Ossowski, — w Bochni A. Kasprzykiewicz, — w Brzesku J. Zatwarnicki, — w Chrzanowie A. Gassner, — w Dąbrowy E. Frenkel, — w Dębicy L. Berel; — w Dukli S. Goldenberg, — w Frysztaku J. Lemer, — w Gorlicach S. Radla, — w Grybowie A. Muszyński, — w Jaśle S. Nowakiewicz, — w Kalwaryi G. Hupert, — Kołaczycach Armatowicz, — w Krośnie S. de Pietraszkiewicz, — w Limanowie St. Peszke, — w Mielcu M. Kleinmann, — w Radomyślu F Pietrzycki, — Nowym Sączu M. Körbel, — Starym Sączu A. Christ, — w Strzyżowie J. Zajączkowski. — w Tarnowie W. Garda i A. Maszler, — w Tuchowie Dr. Rosenfeld, — w Turzy B. Darowski, — Zmigrodzie D. Herz. (867-12-18)

Król. pruskiego fizyka obwodowego

(789-6-8)

Doktora KOCHA KRYSTALICZNE CUKIERKI ZIOŁOWE

sprzedaje się wyłącznie w pudełkach oryginalnych po 35 i 70 nkr. w. a. str.

CUKIERKI ZIOŁOWE Doktora KOCHA sporządzone są ze soków najszczególniejszych i najwłaściwszych ziół i roślin w połączeniu z pewną częścią cukru kryształowego, i okazują się ≡ jak to najpochlebniejszemi zdaniami udowodnione zostało ≡ jako **łagodzące i kojące w kaszlu, chrypce, drapaniu w gardle, zaflegmieniu** itp.; również działają z powodu zawartej w nich samej esencyi soków ziołowych i słodkich pierwiastków, nader skutecznie na zachowanie czystości, świeżości i giętkości organu mowy. Temi nowemi **prawdziwie zbawiennymi przymiotami, różnią się** nietylko bardzo korzystnie od tak często zachwalanych, tak zwanych tabliczek z herbaty na piersi, Pate pectorale, itp., lecz wyszczególniają się oraz przed temi wyrobami szczególniej przez to, że je organa do trawienia służące **łatwo znieść** mogą, niemniej, że nawet przy dłuższém używaniu nie tworzą i nie pozostawiają ani uciążliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia.

Ich właściwy smak i prędkie rozpuszczanie się w ustach czyni je dla każdego łatwemi i przyjemnemi do używania. **U dzieci,** u którychby przy ich połykaniu jaka obawa powstać mogła, lub też u dorosłych w takich wypadkach, że ustawiczne połykanie rozpływających się cukierków mogłoby być nieprzyjemném uciążliwém, rozpuszcza się 3 do 6 cukierków w ciepłéj kawie, w herbacie, mleku lub wodzie, i pije się je tak rozpuszczone podług okoliczności ile możności gorące przynajmniéj ciepłe, a to rano naczczo, a wieczór przed spaniem.

Cukierki te należy zachować w suchém i chłodném miejscu.

DES KÖNIGL. PR. KREISPHYSIKUS IN HEILIGENBEIL DR. KOCH'S KRÄUTER-BONBONS.

Dr. Aug. Wilh. Koch.

Cukierki ziołowe Dra Kocha opakowane są w podługowate pudełeczka na białych na bronzowo drukowanych etykietach na wierzchu znajduje się powyżéj stojąca pieczątka i podpis, na co przy zakupnie uważać należy, żeby je od takichże innych wyrobów podobnie nazwanych natychmiast rozróżnić można.

Wyłączny skład Cukierków ziołowych Dra Kocha utrzymują: w Krakowie p. Jozef Bartl,

W **BIAŁEJ** pp. Józef Berger i Kar. Domski — w **BRODACH** p. Neumann Kornfeld — w **BRZEŻANACH** p. B. Fadenhecht — w **CZERNIOWCACH** pp. Ign. Schnirch i T. Zacharyasiewicz — w **DOBROMILU** p. Antoni Grotowski — w **GORLICACH** aptekarz p. Walery Rogawski. — w **GRÓDKU** p. aptekarz Tomaszewski — w **JAROSŁAWIU** Józef Rohm aptekarz — w **JAŚLE** aptekarz p. Ignacy Łukasiewicz — w **KOŁOMYI** p. S. Wieselberg — w **KENTACH** p. G. Streya — we **LWOWIE** p. Józef Klein, p. Bonifacy Stiller i aptekarz p. Franciszek Tomanek i Syn — w **LISKU** aptekarz p. Rob. Barański — w **MONASTERZYSKACH** p. J. Lipschütz — w **MYŚLENICACH** p. Franciszek Stanisz — w **NOWYMTARGU** p. Karol Laur — w **PRZEMYŚLU** p. Edward Machalski — w **RZESZOWIE** p. Ignacy Schaiter i Spółka. — w **SADOGÓRZE** aptekarz p. AleksanderGrabowicz — w **SANOKU** p. Jan Jaklicz — w **SĘDZISZOWIE** p. Jan Kownacki — w **STRYJU** aptekarz p. J. Germann — w **ŚNIATYNIE** p. Marcelli Niemczewski — w **STANISŁAWOWIE** p. Jan Tomanek — w **TARNOWIE** p. Józef Jahn — w **TARNOPOLU** p. Markus Ślifka — w **TURCE** p. A. Czyrniański — w **ZALESZCZYKACH** p. Józef Kodrębski — w **ZŁOCZOWIE** p. Andrzéj Gottwald — w **ŻOŁKWI** p. Resie Barbag.

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na ck. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, począwszy od 4go Listopada 1860 r. i nadal.

W KIERUNKU

z Krakowa do Przemyśla

STACYA	Pociąg pocztowy N. 1 Przyjazd G. M.	Odjazd G. M.	Pociąg osobowy N. 3 Przyjazd G. M.	Odjazd G. M.	Pociąg osobowy N. 5 Przyjazd G. M.	Odjazd G. M.
Kraków	wieczór	8 40	przed poł.	10 30	rano	5 35
Bierzanów	8 59	9 2	10 44	10 45	5 54	5 57
Podłęże	9 22	9 26	11 —	11 2	6 17	6 20
Kłaj	9 46	9 46	11 17	11 17	6 40	6 41
Bochnia	10 6	10 16	11 32	11 37	7 1	7 9
Słotwina	10 42	10 51	11 57	12 1	7 34	7 41
Bogumiłowice	11 29	11 31	12 29	12 30	8 19	8 21
Tarnów	11 46	12 2	12 42	12 50	8 35	8 46
Czarna	12 45	12 37	1 22	1 23	9 28	9 30
Dębica	1 10	1 40	1 41	2 1	9 53	10 3
Ropczyce	1 56	1 58	2 21	2 22	10 28	10 30
Sędziszów	2 14	2 20	2 34	2 38	10 46	10 56
Trzciana	2 43	2 45	2 55	2 56	11 19	11 21
Rzeszów	3 14	3 24	3 18	3 26	11 51	w połud
Łańcut	3 58	4 3	3 50	3 54	— —	— —
Przeworsk	4 44	4 50	4 23	4 27	— —	— —
Jarosław	5 22	5 32	4 53	5 —	— —	— —
Radymno	5 59	6 4	5 23	5 25	— —	— —
Żurawica	6 32	6 33	5 49	5 49	— —	— —
Przemyśl	6 48	rano	6 —	po połud	— —	— —

z Przemyśla do Krakowa

STACYA	Pociąg pocztowy N. 2 Przyjazd G. M.	Odjazd G. M.	Pociąg osobowy N. 4 Przyjazd G. M.	Odjazd G. M.	Pociąg osobowy N. 6 Przyjazd G. M.	Odjazd G. M.
Przemyśl	wieczór	8 15	rano	7 25	— —	— —
Żurawica	8 31	8 32	7 37	7 37	— —	— —
Radymno	9 1	9 5	8 —	8 3	— —	— —
Jarosław	9 33	9 43	8 26	8 33	— —	— —
Przeworsk	10 13	10 23	8 59	9 4	— —	— —
Łańcut	11 1	11 5	9 32	9 36	— —	— —
Rzeszów	11 37	11 45	10 —	10 8	po połud.	2 25
Trzciana	12 13	12 14	10 31	10 32	2 55	3 —
Sędziszów	12 36	12 44	10 50	10 55	3 23	3 29
Ropczyce	1 —	1 1	11 7	11 8	3 45	3 46
Dębica	1 25	1 45	11 28	11 48	4 11	4 21
Czarna	2 8	2 10	12 6	12 7	4 43	4 45
Tarnów	2 53	3 8	12 39	12 46	5 27	5 40
Bogumiłowice	3 23	3 25	12 58	12 59	5 55	5 56
Słotwinia	4 3	4 9	1 27	1 31	6 34	6 42
Bochnia	4 34	4 40	1 50	1 55	7 5	7 13
Kłaj	5 —	5 —	2 10	2 10	7 33	7 34
Podłęże	5 20	5 28	2 24	2 26	7 53	7 56
Bierzanów	5 48	5 55	2 40	2 45	8 16	8 20
Kraków	6 15	rano	3 —	po poł.	8 40	wieczór

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 23.

Stacya	Przyjazd G. M.	Odjazd G. M.
Kraków	rano	7 20
Bierzanów	7 42	7 45
Wieliczka	8 —	rano

z Wieliczki do Niepołomic — Pociąg mieszany N. 24

Stacya	Przyjazd G. M.	Odjazd G. M.
Wieliczka	po poł	1 30
Bierzanów	1 42	1 45
Podłęże	2 10	2 15
Niepołomice	2 25	po poł

z Niepołomic do Wieliczki — Pociąg mieszany. Nr. 25.

Stacya	Przyjazd G. M.	Odjazd G. M.
Niepołomice	po poł.	3 10
Podłęże	3 20	3 27
Bierzanów	3 51	3 54
Wieliczka	4 9	po poł.

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 26.

Stacya	Przyjazd G. M.	Odjazd G. M.
Wieliczka	wieczór	6 —
Bierzanów	6 12	6 15
Kraków	6 40	wieczór

UWAGA.

Pociąg mieszany Nr. 1 zostaje w związku z pociągiem z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ „ Nr. 2 „ „ do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.
„ osobowy Nr. 3 „ „ z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Granicy.
„ „ Nr. 4 „ „ do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Bielska, Szczakowy.
Mięszane pociągi N. 24 i 25, odchodzą według potrzeby. (1096 11)

Od c. k. uprzywil. galicyjskiéj kolei Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
24	2	330 57	+ 1 0	77	zachodni słaby		śnieg	— 5'4	+ 2 1
	10	30 56	0 6	86	„		„		
25	6	29 99	1 8	65	zach.-półn. „		deszcz		

Folwark SIEMOTA

1½ godziny od Chrzanowa leżący, jest do sprzedania.

Bliższą wiadomość można powziąść w **kancelaryi adwokata krajowego Dra Jana Mraozka** pod L. 210 przy ulicy Szewskiéj w Krakowie. (76-1-3)

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*